

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pi... katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXVII Nr 6 (430)

Czerwiec 2010



Jubileusze Księdza Kardynała
Tajemnice ukryte w cudownych relikwiach
Pytania o patriotyzm

Niech przemawia do nas świadeństwo Księdza Jerzego

Można powiedzieć, że w pełni zrealizował on w swoim życiu słowa św. Pawła: *Ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego. Nadzieja, którą Ksiądz Jerzy pokładał w Bogu, zaowocowała miłością heroiczną. Choć jego posługiwanie kapłańskie przypadło na czas wielkiego ucisku, pozostał on wierny swemu powołaniu i wytrwale służył Bogu i człowiekowi. Pośród prześladowań wskazywał, jak kochać i sam żył miłością na co dzień, a zło uczył dobrem zwyciężać. Zginął śmiercią męczeńską 19 października 1984 r. Przeżył zaledwie 37 lat i tylko 12 lat pełnił kapłańską służbę. W dziesiątą rocznicę jego śmierci Jan Paweł II pisał: *Ten kapłan-męczennik pozostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszony obrońca prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka. (...)**

Ksiądz Jerzy dla wszystkich był bratem. W duszpasterskiej posłudze starał się być blisko ludzi. Urzekał prostotą i ciepłem zarówno wtedy, gdy sprawował sakramenty święte, jak również wtedy, gdy chodził na procesy polityczne aresztowanych, organizował opiekę nad ich rodzinami, pomagał pokonywać strach. Budził ogromne zaufanie. Otaczała go coraz większa rzesza ludzi. Byli wśród nich twórcy kultury oraz ludzie nauki, lekarze i pielęgniarki, robotnicy i studenci. Wielu z tych, którzy przychodzili do kościoła św. Stanisława Kostki, przeżywało głębokie nawrócenie. Z całą prostotą cieszył się powodzeniem, ale był świadomy, że jest tylko narzędziem w ręku Opatrzności. W swoim dzienniku zapisał: *Jak wiele potrafisz, Boże, działać przez tak niegodne jak ja stworzenie. Dzięki Ci, Panie, że się mną posługujesz.*

Ksiądz Jerzy wierzył słowu Chrystusa: *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.* W jednym z kazań tłumaczył: *Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo,*

trzeba żyć w prawdzie. (...) Życie w prawdzie, to dawanie prawdy świadectwa na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Jesteśmy powołani do prawdy, jesteśmy powołani do świadczenia o prawdzie w swoim życiu. Mówił też: Żyć w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem. Uczył, że wolność jest przede wszystkim wolnością od lęku, ale też wolnością sumienia, bo sumienie jest taką świętością, że nawet sam Bóg sumienia ludzkiego nie ogranicza. Zadawał pytania najprostsze: Czy dzisiaj mam od-

zło to dbać o godność dziecka Bożego, o swoją ludzką godność. Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno. Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie, prócz Boga.

Zadania, które Ksiądz Jerzy podejmował z poczuciem, że nie może postępować inaczej, wymagały heroicznym decyzji. Próbowano go zastraszyć, stosując uciążliwe, dręczące szykany. Nie zrażając się tym, każde kazanie kończył modlitwą w intencji stosujących przemoc i o zachowanie od nienawiści tych, którzy muszą przeciwstawiać się represjom. Wspomniane rozważania różańcowe w Bydgoszczy zakończył w ten sposób: *Modlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy. To były jego ostatnie słowa wypowiedziane publicznie. Kilka godzin później został uprowadzony i następnie brutalnie zamordowany. (...)*

Świadeństwo Księdza Jerzego jest dziś bardzo aktualne. Dziś także przecież trzeba stanowczo stać w obronie prawdy, godności człowieka oraz ewangelicznych wartości. Dziś także trzeba w Polsce jednoczyć ludzi wokół spraw najważniejszych. Trzeba uwalniać się od nienawiści i budowania murów, które dzielą, a zło dobrem zwyciężać. Ksiądz Jerzy Popiełuszko pokazał nam świadectwem swego życia, że autentycznie przeżywana wiara rodzi postawę zatroskania o dobro innych ludzi. Jako kapelan Solidarności nie był obojętny na kłamstwo, biedę, krzywdę, niesprawiedliwość.

W ten sposób stał się swego rodzaju patronem sprawiedliwości społecznej w naszym kraju. Nauczanie i postawa Księdza Jerzego uwalniają nas dzisiaj na współczesne formy wyzysku i złego traktowania ludzi słabych, biednych i bezrobotnych.



Fot. Andrzej Niedźwiecki

Podczas uroczystości beatyfikacyjnych w Warszawie, 6 VI 2010 r.

wagę upomnieć się o swojego brata, który jest niesłusznie więziony? Czy pomagam swojemu bratu, pamiętając, że przez pomoc bratu pomagam samemu Chrystusowi? Wiedział, że odpowiedź na te pytania wymaga odwagi i zachowania godności. W Bydgoszczy, w czasie ostatnich rozważań różańcowych, 19 października 1984 r., przypominał: Pomnażać dobro i zwyciężać

Fragmenty listu pasterskiego Episkopatu Polski w związku z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki.



*Podczas Jubileuszu
ks. kard. Henryka Gulbinowicza
w Katedrze Wrocławskiej
Fot. Michał Siudzik*

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXVII Nr 6 (430)
Czerwiec 2010

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

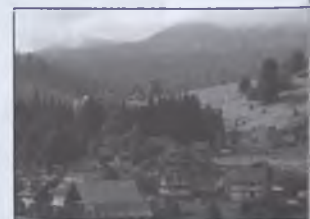
Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Życzenia ks. abp. Mariana Gołębiewskiego
- 3 Szczęśliwy człowiek, wezwany
przez Pana i wybrany do służby Bożej
Ks. abp Józef Kowalczyk, Prymas Polski
- 6 Dziękuję
Kard. Henryk Gulbinowicz
- 8 Tajemnice ukryte w cudownych relikwiach
Bożena Rojek
- 11 Pocztówka z Huculszczyzny
Roman Duda
- 13 Syberia – w poszukiwaniu przeszłości
i przyszłości
Małgorzata Czaicka-Moryń
- 14 Nowe miejsca modlitwy
Ks. Adam Ryszard Prokop
- 15 Wokół teraźniejszości
– pytania o patriotyzm
Jan Wikiera
- 16 Gorzkie gody
Elżbieta Nowak
- 18 Kolekcjonowanie świętego Franciszka
Anna Sutowicz
- 20 Jak osiągnąć dojrzałość sumienia?
*Z ks. Marianem Biskupem
rozmawia Bożena Rojek*
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Niech przemawia do nas
świadek Księdza Jerzego
Episkopat Polski
- okł. III Przewodnik na drogach życia duchowego
Marek Gorbienko



JUBILEUSZ KARD. HENRYKA GULBINOWICZA

Razem z Najdostojniejszym Jubilatem będziemy w tej Mszy Świętej dziękować Bogu Ojcu Niebieskiemu, za łaski jakimi ubogacał go przez lata, a także za wszystkie nadprzyrodzone dobra, które poprzez pasterską posługę Księdza Kardynała stawały się udziałem Kościoła lokalnego na Dolnym Śląsku oraz Kościoła w naszej Ojczyźnie i w świecie.

Waszej Eminencji, Najdostojniejszemu Jubilatowi dedykujemy natchnione słowa zapisane przez św. Jana w księdze Apokalipsy: *Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wiecznierzła, a on ze mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze mną na moim tronie, jak ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na jego tronie.*

Dostojny Jubilacie, przychodząc do Wrocławia jako arcybiskup metropolita otrzymałem w spadku wielkie dziedzictwo historyczne i duchowe. Jego ostatnim ogniwem były owocne lata Twoich rządów tu w archidiecezji wrocławskiej. Nie chciałbym z tego

dziedzictwa nic uszczuplić, ale raczej pomnożyć i ubogacić.

Dziękując dziś razem z Tobą za dobroć i błogosławieństwo Boże, których doświadczałeś w latach kapłańskiego i biskupiego posługiwania, modłę się jednocześnie za metropolię i archidiecezję wrocławską, by Bóg, nasz najlepszy Ojciec i Pan hojnie obdarowywał nas swoimi łaskami i nam błogosławił za przyczyną Matki Adorującej, której obraz czczony jest w katedrze wrocławskiej i Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy.

Przyjmij, Drogi Księżu Kardynale, serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia, które składam w imieniu własnym, archidiecezji, kapłanów i księży biskupów. Długich jeszcze lat życia, pogody ducha, dobrego zdrowia i obfitości darów Najwyższego Arcykapłana Nowego Przymierza.

Życzenia te składam w obchodzonego w całym Kościele katolickim „Roku kapłańskim”. *Ad multos annos!*

Ks. Abp Marian Gołębiowski,
metropolita wrocławski



Życzenia dostojnemu Jubilatowi składa Metropolita Wrocławski

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżu Kardynale Jubilacie!
Arcybiskupie Marianie, Pasterzu Kościoła Wrocławskiego wraz ze swoimi Biskupami Pomocniczymi, Drodzy Księżu Arcybiskupi i Biskupi, Dostojne Kapituły Katedralna i Kolegiackie, Czcigodne Duchowieństwo diecezjalne i zakonne, Czcigodne Siostry. Drodzy Siostry i Bracia uczestnicy tej eucharystycznej liturgii.

Zgromadziłem się dziś w prastarej katedrze wrocławskiej, w przeddzień uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Jesteśmy tak licznie zgromadzeni tutaj, aby uczcić Boga w Trójcy Świętej Jedynej; aby naszemu Jedynemu Bogu podziękować za wielkie i liczne dary, jakimi obdarzył naszego Drogiego Jubilata Kardynała Henryka, zwłaszcza za dar kapłaństwa i biskupstwa. Błogosławiony dar, wielki dar otrzymany od Pana. Błogosławiony i szczęśliwy ten człowiek, który został przez Pana wezwany i wybrany do szczególnej służby. Służba ta jest ściśle związana z historią zbawienia, ze zbawczymi planami Boga na ziemi. Od tych, których Pan powołuje i przeznacza do swojej służby, oczekuje, by przez ich posługę, Jego zbawcze plany mogły być urzeczywistniane na ziemi. O tym zadaniu mówią nam dzisiejsze teksty liturgiczne. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa proroka Izajasza: *Duch Pański nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę, aby obwieszczać rok łaski u Pana (61,1-2).* Słowa te odnoszą się do misji diakona Henryka, jaką otrzymał w dniu święceń kapłańskich 18 czerwca 1950 r. Był to rok Maryjny, rok jubileuszowy ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

Chrystusowy kapłan Henryk, dzisiejszy dostojny Jubilat, odważnie i z pełnym oddaniem wszedł w powierzona mu kapłańską misję. Głosił słowo Boże wiernym, dzieciom w szkole podstawowej i studentom uczelni akademickich, czy wreszcie alumnom w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Zakres tego nauczania i głoszenia Słowa Bożego obejmował nie tylko studentów, ale też pracowników nauki,

Szczęśliwy człowiek, wezwany przez Pana i wybrany do służby Bożej

KS. ABP JÓZEF KOWALCZYK, PRYMAS POLSKI

co w ówczesnych czasach wymagało odwagi i zdecydowania.

Dostojny Jubilat, z biegiem lat, ubogacał swoją posługę duszpasterską. W jego życiu dojrzało coraz głębsze przeżycie tajemnicy kapłaństwa, o czym w drugim czytaniu pisze autor listu do Hebrajczyków: *Każdy arcykapłan z ludźmi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy (Hbr 5, 1).*

Czcigodny Jubilat z roku na rok jawił się jako gorliwy duszpasterz i wychowawca. Przepowiadał Ewangelię. Obdarzał ludzi mądrością. Czinił to z wielkim kunsztem. Systematycznie dojrzał do nowej misji pasterskiej w Kościele.

Stało się to 40 lat temu. Dzisiejszy Jubilat przez Ojca Świętego Pawła VI został mianowany administratorem apostolskim archidiecezji w Białymstoku. Dnia 12 stycznia 1970 roku otrzymał pełnię kapłaństwa z rąk Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Dostojny konsekратор w czasie homilii powiedział: *Oto Owoc! Ofiarujemy Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, przez Bogurodnicę, Pannę Świętą, „co jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”, Owoc dojrzały Świętego Kościoła Archidiecezjalnego. (...) W waszym Biskupie przez nasze posługiwanie rozpromienia się moc Chrystusa obecnego w swoim Kościele, swój Kościół ożywiającego i uświęcającego. (...) Sukcesja apostolska – od pierwszych apostołów, (...) poprzez wspańiały szereg biskupów na stolicy arcybiskupiej – doszła dzisiaj przez tę konsekrację biskupią do Sługi waszego i Pasterza – Biskupa Henryka.*

Nowy Biskup, konsekrowany Chrystusowi, ochotnie przyjął zadanie wypełniania misji, o której mówi nam odczytana Ewangelia: *Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. (...) Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz (J 10,11,15-16).*

Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński w homilii dalej wskazywał drogi paste-



Prymas Polski, abp Józef Kowalczyk wygłasza homilię podczas Mszy św. jubileuszowej

rozowania: *I do Ciebie, Biskupie Henryku, należy również to zadanie: umacniaj braci twoich. Umacniaj twoich kapłanów, umacniaj młodzież, którą tak kochasz, której wiernie służyłeś – jak z dumą Ci to dzisiaj przypomnieli. Umacniaj dziatwę, rodziny, rodziców. Umacniaj Miasto i całą Archidiecezję. A w zakończeniu przemówienia Prymas Tysiąclecia dodał: Oto jest prawda dzisiejszej uroczystości, którą musimy sobie uświadomić. Życzę Ci, Drogi Biskupie Henryku, aby nie ustawała wiara Twoja. Aby nadzieja Twoja była zawsze błękitna, a miłość Twoja nieustannie się pogłębiająca i rozszerzająca, bo ona granic nie ma. Życzę Ci, abyś kapłanom swoim, okazując jak najwięcej serca, jednocześnie ich serca miał*

przy sobie, jak tego Chrystus, który jest królem i Zjednoczeniem serc wszystkich, od nas oczekuje.

Kardynale Henryku, Drogi Jubilacie, Wskazania dostojnego Konsekratora wzięły sobie do serca. Przez sześć lat ubogacałeś swoją rodzimą archidiecezję. A gdy Ojciec Święty Paweł VI w 1975 roku powierzył Ci osieroconą archidiecezję wrocławską, przeszedłeś na ziemię Dolnego Śląska z całym bogactwem swej osobowości, umysłu i serca, by kontynuować posługę Pasterza i Ojca. Stałeś się następcą kapłana, arcybiskupa i kardynała, wielkiego formatu św. Bolesława

Szczęśliwy człowiek, wezwany przez Pana...

 Dokończenie ze str. 3

Kominka. Przejmując misję pasterską ze swym hasłem biskupim *Patientia et Caritas* (Cierpliwość i miłość), realizowałeś program duszpasterski, odważnie podejmując dzieło swego poprzednika na stolicy wrocławskiej. Z odwagą i miłością wypełniałeś tę misję przez blisko 40-letni okres pasterzowania. Była to posługa odpowiedzialna, pełna troski o zachowanie wiary ludu Bożego. Posługa odważna, pokorna, pełna spokoju, dobroci i pogody ducha. Przyniosła ona obfite owoce, przede wszystkim dzięki umiłowaniu kapłanów, swoich najbliższych współpracowników. Tę pasterską postawę podkreślił papież Jan Paweł II w liście gratulacyjnym z okazji 25-lecia sakry biskupiej: *Jako gorliwy pasterz owiec, zatroskany byleś o właściwe przygotowanie kandydatów do kapłaństwa. Traktując po ojcowsku kapłanów, zatroszczyłeś się o ich stałą formację i duchową odnowę, a także o tworzenie silnej więzi kapłanów między sobą i z Ordynariuszem.*

Wśród priorytetów działalności Dolnośląskiego Metropolity – Ks. Kardynała Gulbinowicza na przestrzeni pasterzowania we Wrocławiu trzeba koniecznie zauważyć następujące: przygotowania wiernych na spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, nawiedzającym dwukrotnie Wrocław, przygotowanie i organizacja dwóch Europejskich Spotkań Młodych Ekumenicznej wspólnoty Taizé (1989 i 1997), przygotowanie i udział w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym, Druga Peregrynacja kopii słynącego łaskami Obrazu Jasno-górskiej Królowej Polski, przygotowanie i udział w obchodach Millennium Archidiecezji Wrocławskiej, a także stan wojenny i jego społeczne konsekwencje.

Z uznaniem należy także odnotować: ustabilizowaną na stosunkowo wysokim poziomie liczbę powołań kapłańskich oraz ulegające pogłębieniu zabiegi o należyłą formację kandydatów do kapłaństwa. W tej perspektywie trzeba widzieć ustanowienie w ramach wstępnej formacji seminaryjnej *annus propedeuticus* w Henrykowie. Na podkreślenie zasługuje pogłębienie w świadomości duchowieństwa i wiernych teologii liturgii, zwłaszcza świętości Dnia Pańskiego, eklezjalnego charakteru zgromadzenia liturgicznego oraz teologii sakramentów

świętych, a także utrwalenie zasad zdrowej pobożności eucharystycznej. Laikat katolicki – zwłaszcza dzięki pracom związanym z Synodem Archidiecezji – odkrył swoje powołanie i miejsce w Kościele lokalnym w konsekwencji we wszystkich parafiach archidiecezji



Fot. Michał Stupczik

Życzenia dla ks. Kardynała

ukonstytuowały się Rady Duszpasterskie, dynamicznie rozwijają się ruchy i stowarzyszenia katolików świeckich. Ożywiła się wyraźnie wrażliwość duszpasterska na poziomie parafii, dekanatu i archidiecezji – na niebezpieczeństwa, przed którymi staję w naszych czasach rodzina, jaśniej dostrzegany jest sens właściwego przygotowania młodych do sakramentu małżeństwa i życia w rodzinie katolickiej. W trosce o obronę życia poczętego powołał – w roku 1983 – Archidiecezjalną Poradnię Adopcyjną, która w okresie od 31.03.2004 r. przekazała do adopcji, odpowiednio przysposobionym rodzinom 432 dzieci. W czasie biskupiego posługiwania księdza Kardynała Gulbinowicza w archidiecezji nastąpił znaczący rozwój Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Stałym wydarzeniem na miarę krajową są Wrocławskie Dni Duszpasterskie – organizowane od niemal 30 lat przez papieski Wydział Teologiczny w ostatnich dniach sierpnia każdego roku.

Z inicjatywy Księdza Kardynała rozwinęła się też znacząco sieć parafii

i dekanatów; w omawianym okresie erygowano w archidiecezji 132 parafie i 29 dekanatów, wybudowano 58 kościołów parafialnych, 63 filialne, 124 kaplice i 125 domów parafialnych.

Dzięki staraniom Księdza Kardynała Gulbinowicza powstał we Wrocławiu Dom księży Emerytów, zapewniający opiekę kapłanom w podeszłym wieku i schorowanym. Ksiądz Kardynał ustawicznie angażuje się na rzecz ubogich,

pokrzywdzonych i bezdomnych. Konkretnym wyrazem Jego przedmiotowych działań jest powołanie do istnienia schroniska im. Świętego Brata Alberta dla mężczyzn i kobiet, Wrocławskiego Towarzystwa nad Więźniami, Caritas Archidiecezji Wrocławskiej oraz Domu Samotnej Matki. Dzięki Jego inspiracji na terenie Archidiecezji Wrocławskiej powstały liczne kuchnie dla ubogich, dom dla narkomanów i hospicjum oraz Zakład Opiekuńczo-Leczniczy pod wezwaniem św. Jadwigi. W trosce o rodaków mieszkających za wschodnią granicą Metropolita Wrocławski utworzył Komitet ds. Pomocy Katolikom na Wschodzie.

Kiedy zaistniały sprzyjające warunki do nowego podziału administracyjnego archidiecezji, aby usprawnić pracę duszpasterską ludowi Bożemu, Ksiądz Kardynał chętnie podjął temat i tak powstała Prowincja – Metropolia Wrocławska składająca się z trzech diecezji: wrocławskiej, legnickiej i świdnickiej.

Umiłowani Siostry i Bracia!

Metropolitę wrocławskiego Seniora, można określić jako człowieka dialogu

i pojednania. Pracując na Śląsku, starał się „oddychać dwoma płucami kultury i tradycji” – Wschodu i Zachodu. I jest to zaiste ożywczy oddech! Angażował się więc, niejako w naturalny sposób, w trudny, ale możliwy do zrealizowania proces integracji narodów Europy. Uobecnia w sobie tę część dziedzictwa kulturowo-narodowego, którą największy Polak przełomu tysiącleci Jan Paweł II zwykł określać mianem „wspólnoty ducha”. Swoją postawą i czynem pokazał jak ją budować. Bez wahania zaangażował się też w proces pojednania polsko-niemieckiego.

Księżę Kardynale, Dostojny Jubilacie!

Duchowe owoce, które dzisiaj razem z nami z radością składasz Bogu w dziękczynnej Ofierze, to 60 lat pracy kapłańskiej, to 40 lat biskupiego posługiwania i 25 lat godności kardynalskiej otrzymanej z rąk Piotra Naszych Czasów, Sługi Bożego Jana Pawła II.

Przede wszystkim dziękujemy za Twoją wierność powołaniu na każdym etapie życia. Dziękujemy Bogu w Trójcy Jedynemu za gorliwą służbę Chrystusowi i Jego Ewangelii poprzez posługę każdemu napotkanemu człowiekowi na drodze swego powołania.

Naszą dziękczynną modlitwą obejmujemy tych ludzi, świadków wiary, z którymi Eminencja dzielił program trosk o rozwiązanie problemów; biskupami pomocniczymi, kapłanami, osobami życia konsekrowanego, przedstawicielami wyższych uczelni, stowarzyszeń katolickich oraz braćmi i siostrami świeckimi, dla których twoje serce zawsze było otwarte. Dla każdego człowieka, który stawał przed Tobą miałeś małą część swego zawołania *Patientia et Caritas* (Cierpliwość i miłość).

Z radością uczestniczę w tej dzisiejszej dziękczynnej modlitwie związanej z niezwyklejmi rocznicami Czcigodnego Jubilata za wszelkie dobro, jakie stało się udziałem wielu moich braci w kapłańskim i biskupim posługiwaniu, którzy spotkali na swojej drodze życiowej tego kapłana, biskupa i kardynała. Do nich zaliczam się także ja i składam wyrazy szacunku, uznania oraz podziękowania za kapłańską pomoc, jakiej doznałem od Jubilata w realizacji swojego powołania ludzkiego, kapłańskiego i biskupiego, a zwłaszcza za lata seminaryjne, kiedy to dzielił się ze mną i moimi współbraćmi swoją kulturą ludzkiego bytowania, szanowaniem godności drugiego człowieka, swoją wiedzą i doświadczeniem, które

przyczyniły się do naszego wzrostu intelektualnego oraz duchowego i jasnego odczytywania powołania.

Dziś we własnym imieniu i moich współbraci składam ten dorobek Jubilata względem nas, jako nasz wdzięczny dar ofiarny na ołtarzu Pańskim, w przekonaniu, że Pan przyjmie go jako ofiarę miłą sobie

Wraz z całym Kościołem, który jest w Polsce, a zwłaszcza archidiecezją wrocławską, białostocką i warmińską dziękujemy za obfitość darów i łask, które spłynęły na Kościół dzięki ofiarnej pracy dzisiejszego Dostojnego Jubilata.

W imieniu Stolicy Apostolskiej, którą reprezentuję w Polsce, jak również w imieniu własnym, dziękuję Księdzu Kardynałowi za wszystkie lata niestrudzonej posługi apostolskiej i ewangelizacyjnej podejmowanej dla dobra Kościoła Powszechnego, Kościoła, który jest w Polsce, a zwłaszcza dla dobra Kościoła na

Dolnym Śląsku. Dziękujemy za dobro, za światła, które pozapalał w nas i w archidiecezji. Modlimy się o to, by te światła nadal się paliły i umacniały w nas wiarę, nadzieję i miłość. Raduję się, że w życiu Dostojnego Jubilata spełniło i spełnia się życzenie konsekratora Prymasa Tysiąclecia z 1970 roku, który mówił: „Niech Ci Dobry Bóg przez przyczynę Matki Bożej Ostrobramskiej da jak najwięcej radości w Twojej świętej służbie”. I jeszcze dodam od siebie. Niech Chrystus Najwyższy Kapłan, w kończącym się roku kapłańskim i w okresie złotej jesieni Twego życia, towarzyszy Ci swoją miłością a serce spracowanego Pasterza napęlnia radością i pokojem. Amen.

KS. ABP JÓZEF KOWALCZYK

Homilia wygłoszona 29 maja 2010 r., podczas uroczystej Mszy św. dziękczynnej we wrocławskiej katedrze



Fot. Michał Siudzik

Życzenia od abp. Jana Martyniaka, greckokatolickiego metropolity przemysko-warszawskiego

JUBILEUSZ KARD. HENRYKA GULBINOWICZA

Dziękuję

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

Czcigodne mury wrocławskiej katedry nasiąkły od wieków modlitwą ludzi różnych pokoleń były już świadkiem wielu podniosłych uroczystości ku czci Boga i Świętych Pańskich. Mieliśmy szczęście za naszych czasów gościć wielkiego papieża Jana Pawła II, już Sługę Bożego, tutaj we Wrocławiu dwukrotnie.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej kilkakrotnie odbyły się tu spotkania Episkopatu Polski i dostojników Kościoła przybyłych z różnych krajów, ale nigdy razem tu, ta świątynia nie gościła trzech prymasów. Dziś bowiem mamy szczęście gościć trzech prymasów z naszej Ojczyzny.

Wielkie słowa wdzięczności kieruję do Jego Ekscelencji księdza arcybiskupa metropolity Wrocławia, że wyraził zgodę na zorganizowanie tych uroczystości.

Na ręce ks. biskupa Edwarda Janiaka, wikariusza generalnego naszej

Muzycznej II stopnia im. Ryszarda Bukowskiego, we Wrocławiu.

Wielu najdosłowniejzych gości przybyło z kraju i z zagranicy, proszę pozwolić, że nieudolnymi słowami, ale wyrażę swoje podziękowanie. Najdłuższą trasę przebył kard. Meisner z dalekiej Kolonii. Eminencjo, wraca Książd Kardynał na ziemię swoich przodków i wiem, że kocha nas, bo wspiera od lat na różne sposoby, o czym możemy przekonać się, patrząc na fundację w Leśnicy. Za wszystko pięknie dziękujemy.

Ubogaca nas swoją obecnością także kard. Franciszek Macharski z królewskiego Krakowa, który został z naszego Episkopatu najwcześniej przez papieża Jana Pawła II wyniesiony do godności kardynała, jako jego następca na stolicy w Krakowie. To już minęło, Wasza Eminencjo, ponad 30 lat, jak Książd Kardynał cieszy się purpurą, a ja zawsze mogłem liczyć na zrozumienie, na dobrą radę, na pomoc. *Deo gratias.*

Prymasem mojego ostatniego trzydziestolecia służby biskupiej jest ks. kard. Józef Glemp. Wszystkiego nie zdołam dzisiaj powiedzieć, ale wspomnę, jak to w roku 1981 ks. Prymas przyjął nasze dolnośląskie zaproszenie i odbył tour de Silesia na kilkadziesiąt godzin przed ogłoszeniem stanu wojennego. Eminencjo, co wtedy pobłogosławiłeś prymasowską ręką, to zaowocowało znakomicie świątynią Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy. Wspaniała, może to potwierdzić ks. bp Dec. A dwupoziomowy kościół pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Lubinie nie gorszy, o czym też może zatwierdzić ks. bp Cichy i pierwszy biskup diecezji legnickiej, ks. bp Rybak, zaś Twoje spotkanie z grekokatolikami w Legnicy zaowocowało powołaniem przez Jana Pawła II diecezji wrocławsko-gdańskiej. Bóg zapłać za wszystko. Oni ustami swego przedstawiciela powiedzieli resztę. Niech Bóg wspiera Waszą Eminencję do setki!

Najdosłowniejшему Księdzu Arcybiskupowi, Prymasowi Seniorowi z Gniezna, to powiem w sekrecie, to Jemu zawdzięczamy obecnego arcybiskupa we Wrocławiu, pod którego opieką stwierdzam, że moja emerytura to dobry kawałek chleba. A Waszej Prymasowskiej Dostojności pięknie dziękuję, że mnie tolerowałeś przez wiele lat na



Fot. Michał Śludzik

Z kard. Joachimem Meisnerem w Katedrze Wrocławskiej

Pozwolono mnie, staremu jubilatowi, w zaszczytnym gronie Ich Eminencji, Ekscelencji, duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, moich najbliższych krewnych i przyjaciół, Bogu w Trójcy Jedynemu złożyć ofiarę Mszy Świętej, na zakończenie podziękować uczestnikom tej wielkiej uroczystości.

Słowa mojej serdecznej wdzięczności kieruję ku Chrystusowi, Wiernemu Kapłanowi i Najświętszej Maryi Pannie, tej, co w Ostrej świeci Bramie, za całe moje długie życie i dzisiejszy splendor, jakiego jesteśmy świadkami.

archidiecezji składam podziękowania całemu komitetowi, który napracował się ogromnie, by tak pięknie zorganizować to dziękczynienie Bogu i ludziom.

Wczoraj w Hali Stulecia, a dziś w Bazylice Archikatedralnej kieruję słowa braterskiej wdzięczności. A wszystkim przybyłym z daleka i z bliska, którzy zaszczytili swoją obecnością dzień mojego dziękczynienia Bogu i ludziom, całym sercem dziękuję.

Szczególne słowa podziękowań kieruję do wszystkich, którzy przygotowali oprawę liturgiczną. Wyróżnia nas chór chłopięcy i orkiestra Państwowej Szkoły

uroczystościach Świętowojciechowych w Gnieźnie, że raczyłeś zauważyć i pomóc wtedy, kiedy borykaliśmy się z rozmaitymi trudnościami na sesjach Rady Głównej Episkopatu Polski. Za to wszystko Bóg zapłać, Eminencjo!

Najmłodszemu stażem Prymasowi Polski słowa braterskiej wdzięczności za przybycie i piękną homilię dziś wygłoszoną z ambony (tu rzadko wchodzi na tę wysoką ambonę). I znowu sekret, pozwólcie, że wam powiem, że Bóg tego znakomitego współpracownika Jana Pawła II postawił na drogach mojego kapłaństwa 50 lat temu. Patrzyłem z zazdrością, jak idzie coraz wyżej po stopniach służby kapłańskiej i biskupiej. Księżu Prymasie, przez 20 lat jako nuncjusz apostolski dokonałeś wiele dobra dla Polski i Kościoła. Niech staremu będzie wolno dziś wspomnieć choćby to, jak na polecenie Jana Pawła II dokonałeś podziału administracyjnego Kościoła w Polsce. Szybko, mądrze i ku zadowoleniu całego narodu. Trzeba być realistą, żaden Italiano ani Francezo, ani Tedesco nie potrafiłby się tak szybko dogadać z Episkopatem Polski, jak Ty to potrafiłeś dokonać.

Specjalnie dziękuję Waszej Ekscelencji za metropolię w Białymstoku. Tą decyzją uratowane zostały piękne i bogate tradycje tej kresowej metropolii, o której pisał kardynał August Hlond, Twój poprzednik: *najdalej wysunięty węgiel kultury łacińskiej*. Bóg zapłać! A metropolita białostocki, który jest tutaj obecny na pewno moją wdzięczność także poprze.

Mój starczy wzrok i słowa wdzięczności kieruję ku najmłodszemu arcybiskupowi, wśród zagranicznych gości dostrzegam bowiem przybyłego młodego arcybiskupa, sekretarza dwóch papieży Jego Ekscelencję abp. Mieczysława Mokrzyckiego ze Lwowa. Zaszczycił nas swoją obecnością. Powiem to, co słyszałem na Watykanie. Do dziś kiedy temat schodzi na osobę Waszej Ekscelencji, to Watykańscy mówią: Don Miccio. Tak tam wszedłeś im w serce. Wdzięczny jestem za łaskawe przybycie i za okazaną pomoc dla Dolnego Śląska, za ubogacenie duchowieństwem i wiernymi przed 65 laty. Ekscelencjo, Dolny Śląsk stanął wtedy na nogi dzięki Waszej pomocy, Waszego duchowieństwa i Waszych wiernych. Bóg zapłać!

Serdecznie i po bratersku dziękuję wszystkim najdosłojniejszym księżom arcybiskupom i biskupom, wyższym



Życzenia od kard. Józefa Glempa

przełożonym zakonnym, którzy zaszczycili swoją obecnością i modlitwą mój jubileusz. Niech zdrowie i długie życie jakim mnie obdarzył Pan Bóg w swojej łaskawości nagrodzi Wasze życie i Waszą przyszłość. Dziękuję za życzliwość i przyjaźń, której doznawałem przez ponad, jak patrzę na niektórych biskupów, 50 lat. Tego życzę i za to dziękuję wszystkim kapłanom ustanowionym w hierarchii służb kościelnych, Panu Bogu i ludziom na różnych stopniach.

Chciałoby się coś powiedzieć więcej o Białymstoku, o Warszawie, o Gdańsku, o Szczecinie, ba, nawet o Katowicach i Poznaniu, Olsztynie, gdzie tyle lat pracowałem, ale obiad stygnie. Trzeba się spieszyć.

Jeszcze tylko dwa słowa. Pewnie ciekawi jesteście, moi kochani tu wszy-

scy obecni, dostojni i czcigodni, jak szło temu wilniukowi, posłanemu przez papieża Pawła VI na Dolny Śląsk. Po latach dźwigania się narodu z okrutnej drugiej wojny światowej, gdzie wiele trzeba było wycierpieć, ale gdzie też widzieliśmy tak wiele heroizmu i świętości, musiałem jako człowiek Wschodu wiele się uczyć. Zacząłem od św. Jadwigi Śląskiej uczyć się troski o człowieka i szacunku dla ludzi, a pierwszy hierarcha Dolnego Śląska, Karol Milik, który tu spoczywa wśród biskupów od tysiącleci pogrzebanych, nauczył mnie odwagi, a kardynał Kominek nauczył mnie dyplomacji. Dlatego wspierany radami pracowitego duchowieństwa dolnośląskiego, modlitwami wiernych dogadywałem się z ludźmi Kościoła, z władzami i wszystkimi wyznaniem

Dziękuję

Dokończenie ze str. 7

z dzisiejszego „Kwadratu przyjaźni”. Może nie zawsze tak było na sto procent. Władza nieraz kazała czekać na decyzje, a wierni posądzali mnie, że jestem niedołęgą, że nie umiem załatwić, to wtedy wiecie co, straszylem władzę piekłem. Czy bali się, czy brali do serca, to trzeba ich spytać. Ale na ogół sprawy szły do przodu.

Z wielkim uznaniem dziś, w 65. roku od zakończenia drugiej wojny światowej pochylam z szacunkiem moją starą głowę przed pionierami zasiedlającymi te stare ziemie Piastów. Przychodzili na nieznany sobie teren wykluczeni z gniazd swoich siedzib, ufali Bogu i Jasnogórskiej Królowej. Przenieśli odważnie swoją wiarę, polską tradycję. Wykazali się ogromną pracowitością i szacunkiem do zastanych tu świątyń, szkół, fabryk i innych miejsc pracy. To im zawdzięczamy, że Dolny Śląsk jest w czołówce nie tylko ziem odzyskanych, bo pokolenie tu urodzone i wykształcone dostało dobry przykład umiłowania Ojczyzny i pracy dla niej. Chylę dziś moją głowę przed pracowitymi biskupami i kapłanami diecezjalnymi i zakonnymi, z którymi wypadło mi tu pracować przez wiele lat. Za ich oddanie Bogu, Kościołowi i ludziom. Dziękuję siostronom zakonnych, organizacjom kościelnym, władzom państwowym i samorządowi za wielkie dokonania na polu wiary, nauki, sztuki i polityki także.

W ostatnich słowach Bogu dziękuję za przyjaciół i wrogów, bo byli i tacy. Szczególnie dziękuję za moich przodków, za rodziców za krewnych, za tych duszpasterzy, których spotykałem od dzieciństwa, za nauczycieli i za moje rodzeństwo, które jest tu obecne. Została mi tylko moja siostra (jest młodsza ode mnie) i jej dzieci. Ale to ważne, że ktoś jest z bliskich.

Czcigodni, Dostojni i Kochani, to te wileńskie korzenie pomogły mi służyć Bogu, Polsce i ludziom na ziemi Piastów. Niech Wszchemogący przyjmie te lata naszej służby, naszej pracy i nas wszystkich, niech przyjmie to wszystko do swojej świętej chwały.

To tyle na zakończenie Mszy Świętej, a *Te Deum Laudamus* już odśpiewaliśmy. Bóg Zapłać!

KS. KARD. HENRYK GULBINOWICZ

Słowo na zakończenie Mszy św. dziękczynnej we wrocławskiej katedrze wygłoszone 29 maja 2010 r.

Nieprzebrany wielojęzyczny tłum pielgrzymów spowijał ze wszech stron turyńską katedrę św. Jana Chrzciciela, gdzie na widok publiczny, po gruntowanych pracach konserwatorskich, został wystawiony oryginalny całun z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Pątnicy pod okiem sprawnie zorganizowanych wolontariuszy przesuwali się naprzód w wielkim skupieniu, krok po kroku, z sercami wypełnionymi przemożną nadzieją na rychłe ujście sławnej relikwii. Zanim to jednak nastąpiło wszyscy zgromadzeni na trasie przejścia mieli możliwość obejrzenia najpierw wystawy sztuki sakralnej, ukazującej oblicze Chrystusa poczynając od renesansu, potem zaś krótkiego filmu poświęconego drogocennemu płótnu, dzięki czemu nikt nie miał wątpliwości, na które jego fragmenty należy zwrócić szczególną uwagę.

Tajemnice ukryte w cudownych relikwiach

BOŻENA ROJEK

Stolicę Piemontu od 10 kwietnia do 23 maja br., kiedy to trwała ekspozycja tej niezwyklej relikwii, odwiedziły miliony. Bo taka okazja ujrzenia i adoracji oryginalnego całunu pojawia się niezwykle rzadko. Do tej pory, na przestrzeni kilku wieków, zdarzyło się to raptem siedem razy. Ostatnio 10 lat temu. Kolejna możliwość zobaczenia tajemniczych relikwii nadarzy się dopiero w roku jubileuszowym 2025. Każdy pielgrzym przed przybyciem do

katedry musiał wcześniej dokonać rezerwacji internetowej lub telefonicznej. Wśród zgłoszeń z zagranicy najczęściej napłynęło z Francji, Niemiec i z Polski.

Papieże przed niezwyklej wizerunkiem

W 1998 roku przed Całunem Turyńskim modlił się Jan Paweł II, który wypowiedział wówczas znamienne słowa: *Przed tym płótnem wierzący nie mogą nie zawołać – „Panie, nie*



Pątnicy przed katedrą turyńską

Fot. Bożena Rojek

mogłeś więcej nas umiłować”. Gdyż Całun Turyński jest zwierciadłem Ewangelii, obrazem cierpienia ludzkiego, obrazem miłości Boga do ludzi... W tym roku, w niedzielę 2 maja, jako następca św. Piotra do katedry turyńskiej przybył papież Benedykt XVI, by wraz z pielgrzymami, niosąc w sercu „cały Kościół, a nawet całą ludzkość”, adorować tę niezwyklej relikwię. Podczas Mszy św. sprawowanej na dziedzińcu katedry w intencji najuboższych, bezrobotnych i imigrantów, powiedział przejmujące słowa: *Po dwóch wojnach światowych, obozach zagłady i łagrach, po Hiroszimie i Nagasaki obecna epoka coraz bardziej przypomina Wielką Sobotę, czyli czas ciemności po śmierci Jezusa na krzyżu. Nas również dotyczy ta ciemność.*

Czym dla Papieża jest Całun Turyński? *W istocie jest on grobowym płótnem, które owinęło ciało ukrzyżowanego człowieka, co całkowicie odpowiada temu, co Ewangelie mówią nam o Jezusie (...).* Całun Turyński przynosi nam obraz tego, jak Jego ciało leżało w grobie w tym czasie, który chronologicznie był krótki – około półtora dnia – ale był bezmierny, nieskończony w swej wartości i w swym znaczeniu – zauważył. Wyraził także przekonanie, że płótno to jest znakiem cierpienia i nadziei na to, że po zbawieniu *każda łza zostanie otarta i nie będzie już śmierci ani żałoby, ani rozpacz, ani trosk.*

Co można zobaczyć na płótnie?

Całun to obszerny kawał lnianego materiału o wymiarach 4,36 m x 1,12 m, zawierający obraz dwustronnego, od przodu i od tyłu, trójwymiarowego odwzorowania postaci człowieka, mającego charakter negatywu. Według tradycji chrześcijańskiej, został w nie owinięty po śmierci Jezus Chrystus, a charakter i umiejscowienie ran odpowiadają opisowi z Ewangelii. Obraz powstał według niej samoistnie tzn. wypalił się na owiniętym dookoła ciała materiale, pod wpływem jakiejś energii w momencie zmartwychwstania, a czerwone ślady to krew Jezusa. Na płótnie widać wyraźnie odbitą sylwetkę człowieka z brodą, wąsami oraz długimi włosami, sięgającymi ramion. Mężczyzna, który mógł być owinięty w materiał, był muskularnej budowy ciała i miał według różnych pomiarów od 175 do 188 centymetrów. Wzrok patrzącego na obraz na Całunie przykuwa przede wszystkim twarz, która nosi ślady uderzeń. Świadczy o tym

krwawe wybroczyny i opuchnięcia. Mimo wszystko jest pełna spokoju i dostojności.

Jak ogromna jest siła wizerunku Ukrzyżowanego widać było na rozmodlonych twarzach pielgrzymów, którzy po chwili adoracji, trwającej w bezpośredniej bliskości świętego płótna grobowego zaledwie pięć, może siedem minut, przechodzili potem do ławek, aby na długo jeszcze zastępnąć w modlitewnej kontemplacji. Bo zarys postaci widoczny był także z dalszej odległości, czemu sprzyjały ciemności, jakimi spowita była świątynia na czas ekspozycji, koncentrujące uwagę zebranych wyłącznie na płótnie.

Dlaczego budzi kontrowersje?

Wokół Całunu Turyńskiego mimo że został szczegółowo zbadany przez specjalistów z wielu różnych dyscyplin nauki: m.in. fizyków, chemików, biologów, matematyków, astronomów, lekarzy, kryminologów, historyków, a ostatnio nawet informatyków, wciąż toczą się liczne spory. Jedni twierdzą bowiem, że jest on rzeczywiście płótnem grobowym Chrystusa, a więc świadkiem Zmartwychwstania, inni zaś że jest średniowiecznym falsyfikatem. Prof. Idzi Panic, autor książki „Tajemnice Całunu”, w wywiadzie dla jednego z tygodników katolickich powiedział, że prawdziwą przyczyną przetaczającej się przez media dyskusji na temat płótna, wbrew pozorom, nie jest jego wiek. *Nie chodzi też o materiał, z którego Całun został utkany – stwierdził profesor. Kontrowersje budzi wizerunek, który na Całunie każdy może dostrzec, czyli widok człowieka ukrzyżowanego w sposób podobny do tego, jaki znamy z Ewangelii. Chodzi więc o osobę Jezusa. Gdyby nie to, płótno nie budziłoby jakichkolwiek dyskusji. Każdy bez oporów przyjąłby wyniki dociekań historyków.*

Autentyk czy falsyfikat?

Kościół katolicki nie określa jednoznacznie, czy jest to naprawdę płótno, w które owinięto Jezusa po ukrzyżowa-



Wizerunek Chrystusa w sanktuarium w Manoppello

niu. Zostało to zostawione osobistym osądom wierzących. Jednakże Alfred Jan Palla, pisarz, biblista, historyk, podróżnik, teolog w książce pt. „Całun Turyński jednak autentykiem w świetle najnowszych odkryć i badań” pisze: *Płótno Całunu Turyńskiego było wysokiej jakości, a zatem i drogie, co potwierdzają Ewangelie, mówiąc, że zakupił je Józef z Arymatei, człowiek zamożny (Mt. 27,59). Lniane włókna Całunu zawierają śladowe ilości bawełny indyjskiej (Gossypium herbaceum), które pozostały na krośnie z poprzedniej pracy. Bawełnę tę uprawiano na Bliskim Wschodzie w I wieku, ale nie była znana w średniowiecznej Europie. Wskazuje to na starożytne pochodzenie tkaniny Całunu.*

Wielu uczonych stwierdza autorytatywnie, że badania naukowe nie mogą

Dokończenie na str. 10

Fot. Bożena Rojek

Tajemnice ukryte w cudownych relikwiach

 Dokończenie ze str. 9

wykażać, że całun jest autentyczny, a jedynie, że nie jest fałszerstwem, ponieważ nie da się powtórzyć w laboratorium zjawiska, które spowodowało odbicie wizerunku na Całunie.

Relikwia Zmartwychwstałego

1 września 2006 r. Benedykt XVI modlił się przed inną relikwią z cudownym odbiciem *Volto Santo*, co po włosku znaczy Święte Oblicze, którego powstania naukowcy także nie potrafią do końca wyjaśnić, znaną z tradycji jako „Chusta św. Weroniki”, przez wielu badaczy uważaną za chustę pogrzebową z jerozolimskiego grobu. Od 1638 r. znajduje się ona w kapucyńskim sanktuarium, w przepięknie położonej na zalesionym wzgórzu między wysokimi masywami górskimi włoskiej wiosce Manoppello. O ile oryginalny Całun Turyński na co dzień niedostępny jest oczom pątników, o tyle tajemniczy welon Weroniki zobaczyć można praktycznie w każdej chwili. I to bez wcześniejszej rezerwacji i stania w kolejce! Wyeksponowany jest w obustronnie przeszklonym srebrnym relikwiarzu, przypominającym monstrancję, który znajduje się nad tabernakulum w specjalnej, ozdobionej kolumnami konstrukcji. Jest tkaniną o wymiarach 17 cm x 24 cm, na której nie da się malować. Nie wykryto na niej żadnych śladów farb czy barwników. Uwieczniony jest na niej wizerunek twarzy długowłosego mężczyzny ze złamanym nosem i częściowo wyrwaną brodą. Twarz można zobaczyć w identyczny sposób po obu stronach materii.

Istnieje kilka ciekawych spostrzeżeń, które stanowią próbę wytłumaczenia powstania niezwykłego wizerunku twarzy Chrystusa. W 2005 r. niemiecka zakonnicza ze zgromadzenia trapistek, malarka ikon, siostra Blandina Paschalis Schlömer, obecnie wiodąca pustelnicze życie w Manoppello, jako pierwsza dokonała tak zwanej suprapozycji, nakładając przezroczystą folię z twarzą z Całunu Turyńskiego na twarz z Całunu z Manoppello. Nałożone na siebie obrazy przedstawiają tę samą osobę, zgadzają się proporcje twarzy, a także układ ran.

Profesor Heinrich Pfeiffer z Uniwersytetu Gregoriańskiego przez wiele lat badał całą sprawę związaną z Chustą

św. Weroniki z punktu widzenia historii sztuki i na podstawie najstarszych źródeł chrześcijaństwa. Badania te wykazały, że obraz z Manoppello jest pierwowzorem dla wszystkich obrazów przedstawiających twarz Chrystusa. Według niego, welon pochodzi z Grobu Chrystusa w Jerozolimie. Położony był na całun, w który po ukrzyżowaniu owinięto ciało Jezusa. To miałyby wyjaśniać, dlaczego na Całunie zachował się negatyw, tzn. obraz odwrócony, a na welonie – pozytyw.



Negatyw twarzy Jezusa z całunu Turyńskiego

Z kolei Andreas Resch w książce zatytułowanej „Oblicze Chrystusa”, analizując kwestię autentyczności Całunu Turyńskiego i „chusty św. Weroniki”, w oparciu o najnowsze badania naukowe, dochodzi do wniosku, że obydwie relikwie przedstawiają prawdziwe Oblicze Jezusa Chrystusa: *Jakkolwiek wyglądałyby losy „Weroniki”, jedno jest pewne: obok niewyjaśnionego sposobu powstania wizerunku i zachowanego przez stulecia kształtu, największym wyzwaniem dla ludzkiego rozumu jest pełna zgodność Oblicza z Chustą z wizerunkiem z Całunu*

Turyńskiego. O ile bowiem jesteśmy zmuszeni uznać ten zadziwiający fakt, o tyle nie jesteśmy w stanie go wyjaśnić.

Zdaniem Paula Badde, niemieckiego dziennikarza, watykańskiego korespondenta dziennika „Die Welt” i autora książki „Boskie Oblicze. Całun z Manoppello”, Całun z Turyngu jest obrazem Chrystusa umęczonego, *Volto Santo* z Manoppello – zaś relikwią Zmartwychwstałego. Pisarz uważa, że są to całuny, o których Jan Ewangelista wspomina w opisie zmartwychwstania, kiedy to rankiem Piotr i Jan przybiegają do pustego grobu: *Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinioną na jednym miejscu* (J 20, 4-6).

Chwalić Boga życiem

Okazuje się, że według dostępnych nam na chwilę obecną opisów i badań, możemy poznać wizerunki Jezusa, które nie zostały wykonane ludzką ręką, a które wprowadzają nas w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania. Możemy więc niejako spełnić pragnienie ujrzania Boga „twarzą w twarz” już tu na ziemi, choć przecież każdy

z nas, wierzących, na swój indywidualny sposób nieustannie widzi Chrystusa oczami wiary, nosząc Go w swoim sercu jako swojego Pana i Zbawiciela, któremu za Jego wierną i miłosierną miłość należy się nasze uwielbienie i wdzięczność. Dlatego warto wziąć sobie do serca słowa Benedykta XVI, który po uczczeniu relikwii w katedrze turyńskiej, wezwał wszystkich wierzących do chwalenia Boga życiem pełnym wiary, nadziei i miłości.

Pocztówka z Huculszczyzny

ROMAN DUDA

Trzeci to już raz jechałem z dr Anną Haratyk z Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego na Ukrainę, zawsze na początku maja, a tym razem na Huculszczyznę i Pokucie. Ona tę wyprawę wymyśliła, a logistycznie przygotował ją i prowadził pan Adam Bartold, który parę miesięcy wcześniej całą projektowaną trasę przejechał i pozatławił, co trzeba. Towarzystwo w autokarze było uniwersyteckie: przeważali nauczyciele akademicki i doktoranci.

Huculszczyzna i Pokucie

To piękna i pełna polskich pamiątek kraina. Na jej terenach walczyła II Brygada Legionów (jej słynną szarżę pod Rokitną na Bukowinie uwiecznił Wojciech Kossak). Upamiętnia ją pomnik w Rafajłowej, nazwa Przełęcz Legionów i wojenne cmentarze. Na Popie Iwanie (2022 m), drugim co do wysokości szczycie Czarnohory (w czasach sowieckich góra nazywała się Czarnohora) znajdują się ruiny zbudowanego w latach trzydziestych polskiego obserwatorium astronomicznego. Można się też natknąć na ruiny polskich schronisk górskich, zaraz po wojnie systematycznie wysadzanych w powietrze.

Poznanie Huculszczyzny zaczęliśmy od Jaremca, miejscowości dobrze znanej przedwojennym lwowiakom z walorów klimatycznych i leczniczych. Jaremcze leży w głębokim jarze nad Prutem, a wiodąca przez nie droga kilkanaście kilometrów dalej przekracza przełęcz Tatarską, która kiedyś była graniczna i przez którą ciągnęli żołnierze września 1939 na wojenną tułaczkę. Przedwojennych budynków pozostało niewiele, powstają natomiast liczne nowe pensjonaty i przyzwoite hotele.

Część grupy poszła na ośnieżoną jeszcze Howerlę (2062 m), najwyższy szczyt pasma Czarnohory i całej Ukrainy, a pozostali spacerowali po miasteczku i okolicy. Potem pojechaliśmy wzdłuż pasma Czarnohory, przez Worochtę i Żabie (dzisiaj Werchowyna) do doliny Białego Czeremoszu i dalej przez Kosów do Kołomyi, skąd jeszcze odbyliśmy wycieczkę na Pokucie, do Kut i wzdłuż granicznego kiedyś Czeremoszu.

Miejscowi

Wyjazdy na Kresy nabierają dodatkowej barwy, kiedy rozmawia się

z miejscowymi ludźmi. Inaczej niż przed laty, teraz rozmawiają już na ogół chętnie i otwarcie. Czują się już wolnymi obywatelami wolnego kraju, są jednak bezradni

różnicę. Przyszłość kraju rysuje się niepewnie, a rozwój sytuacji może pójść w niekorzystnym dla nas kierunku. Na Ukrainie zachodniej ciągle silny jest nacjonalizm (wielokrotnie widzieliśmy obok niebiesko-żółtych flag Ukrainy czerwono-czarne flagi UPA), a z drugiej odczuwalne jest przygnębienie z powodu zmarnowania „pomarańczowej rewolucji” i braku postępów. Na moje pytanie „co będzie?” jedna z pracownic Muzeum Huculszczyzny w Kołomyi bezradnie rozłożyła ręce i dodała „Rosja pryjde”.



wobec stagnacji ukraińskiej gospodarki, powszechnego bezrobocia i wszechobecnej korupcji. Nie widzą perspektyw, uważają, że Polska i świat im ucieka. W miasteczkach i wsiach Huculszczyzny widać wprawdzie ożywienie budowlane i choć czasem budują miejscowi (za pieniądze zarobione za granicą), to jednak częściej są to inwestycje z zewnątrz, np. bogaczy z Kijowa. Miejscowi, którzy nie wyjechali, dorabiają na tych budowach i przy ich pilnowaniu. Trochę ożywa rękodzielnictwo (huculskie hafty, kilimy, gliniane garnki itp.), ale zbyt jest niewielki.

Różnicę między Polską a Ukrainą widać po słabnącej hrywnie: kiedyś stosunek ten był jak 1 do 1, a dzisiaj za jedną złotówkę dają 2,5-2,7 hrywny. Każdemu, kto narzeka (i słusznie) na polskie drogi, radzę pojeździć ukraińskimi – zobaczy

Odradzający się Kościół

Odradza się życie religijne, jednakże duża ilość nowych cerkiewek (czasem po kilka we wsi) świadczy o istniejących podziałach. Obok kościoła greckokatolickiego funkcjonują trzy cerkwie prawosławne: patriarchatu moskiewskiego, patriarchatu kijowskiego i autokefaliczna. Słynna Ławra Pocajowska na Wołyniu należy do patriarchatu moskiewskiego, a klasztor Maniawski Skit na Huculszczyźnie (który odwiedziliśmy) do patriarchatu kijowskiego.

Odradza się też kościół rzymskokatolicki. W Truskawcu koło Drohobycza spotkaliśmy redemptorystę, ojca Krzysztofa (z Wrocławia), który tam proboszczuje. Parafia liczy 10 lat i około



Dokończenie na str. 12

Pocztówka z Huculszczyzny

 Dokończenie ze str. 11

30 wiernych, ale ich grono uzupełniają dość liczni w tej miejscowości pensjonariusze. Jeszcze mniejsza jest parafia w Jaremczu, która liczy jednak dopiero 5 lat, a parafianie, to kilka rodzin polsko-węgiersko-ukraińskich, razem 12 osób. Wspólnocie przewodzi ks. Franciszek Pukajło. W niewielkiej kaplicy parafialnej (kościół nie ma) z trudem zmieściła się nasza 30-osobowa grupa. Pod tym samym dachem co kaplica znajduje się mieszkanie księdza i kilka gościnnych pokoi o przyzwoitym standardzie (z węzłami sanitarnymi), a obok dwa drewniane domki z dwoma zbiorowymi salami, każda na 20 miejsc na piętrowych łózkach (węzły sanitarne na korytarzu).

Drogę do kapłaństwa miał ksiądz Franciszek niełatwą. Urodzony we wsi Lanowice pod Stanisławowem, zdecydował się na kapłaństwo na początku lat osiemdziesiątych, kiedy imperium sowieckie czuło się jeszcze silne. Przyjęcie na studia duchowne zależało wtedy od zgody „wyznaniowego”, na którą na Ukrainie czekało się latami. Za radą swojego proboszcza młody Franciszek pojechał na Łotwę, gdzie przepracował dwa lata jako kościelny, palacz i kierowca. W tym czasie nauczył się języka, po czym został przyjęty do seminarium w Rydze. Po czterech latach imperium się jednak rozpadło i władze seminaryjne uznały, że klerycy nie mający zamiaru pracować na Łotwie powinni wrócić do swoich diecezji. Kleryk Franciszek wrócił, ale diecezja lwowska nie miała jeszcze swojego seminarium. Kolejna zwłoka, ale po ukończeniu studiów w Lublinie został

wreszcie wyświęcony przez kardynała Jaworskiego we Lwowie. Pracował w Nadwórnej, Chodorowie, Skalacie i innych miejscach, a od jesieni 2009 r. proboszczuje w Jaremczu.

Gościem księdza Franciszka był ksiądz Jan, rodem z Rohatyna. Po studiach weterynaryjnych we Lwowie i dwóch latach uprawiania tego zawodu,

Dla tych, którzy chcieliby skorzystać z możliwości taniego wypoczynku w Jaremczu podaję adres księdza proboszcza: ks. Franciszek Pukajło, ul. Pidskalna 18, 78500 Jaremcze/Ukraina. Telefon komórkowy **00380679081558** i (parafialny) **00380343422224**. Do Jaremcza można dojechać pociągiem ze Lwowa (kierunek Rachów, trzy pociągi na dobę) bądź którymś z wielu pociągów lokalnych z Iwano-Frankijka (Stanisławowa). Są też oczywiście autobusy.



Kościół w Jaremczu

zapragnął być kapłanem. Po studiach w Lublinie i Lwowie został wyświęcony przez kardynała Jaworskiego we Lwowie. Był w Złoczowie i Śniatyniu, a teraz prowadzi wiejską parafię w Kołodziejówce niedaleko Tarnopola. Parafia liczy około 100 osób, w tym sporo młodzieży.

Te przykłady pokazują, jak bardzo misyjny charakter ma obecnie Kościół

rzymskokatolicki na Ukrainie, a trzeba pamiętać, że przez wielu jest on nadal postrzegany jako Kościół „polski”, choć w wielu miejscowościach nabożeństwa odprawiane są także w języku ukraińskim. Na podziały religijne nakładają się nieraz podziały narodowe i na tym tle bywają przejścia, zazwyczaj przy okazji ślubów, z kościoła rzymskokatolickiego do greckokatolickiego lub prawosławnego.

Ukraina jest podzielona językowo (wschód Ukrainy, w tym obecny prezydent kraju, mówi po rosyjsku), etnicznie, kulturowo i religijnie. Na zachodniej Ukrainie najliczniejszy jest podległy Rzymowi kościół greckokatolicki, Kościół rzymskokatolicki jest nieliczny, a Kościół prawosławny jest podzielony na trzy. Poza nielicznymi wyjątkami, duchowieństwo różnych wyznań chrześcijańskich nie współpracuje między sobą. Dramat ukraińskich podziałów jest wielkim wyzwaniem, a jego siłę ilustruje postawione na stałe w centrum Jaremcza hasło: Jedność siłą narodu. Boże, daj nam jedność!

Boże, daj jedność Ukrainie!

Intencje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2010

Intencja ogólna:

Aby wszystkie instytucje krajowe i międzynarodowe zobowiązały się do zapewnienia szacunku życiu ludzkiemu, od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Intencja misyjna:

Aby Kościoły w Azji, które są „małą owczarnią”, otoczoną przez ludność niechrześcijańską, potrafiły głosić Ewangelię i dawać świadectwo radosnego przylgnięcia do Chrystusa.

Syberia – w poszukiwaniu przeszłości i przyszłości

MAŁGORZATA CZAICKA-MORYŃ

Zaczął się od ciekawości świata i zrobienia czegoś pożytecznego. Chęci zabawy i pracy. A zaczęło się jesienią 2008 r., kiedy jako późniejsza koordynatorka akcji „Syberia – w poszukiwaniu przeszłości i przyszłości” postanowiłam zorganizować grupę wolontariuszy i wyjechać na Syberię, do Bijska. Do misji katolickiej prowadzonej przez ks. Andrzeja Obuchowskiego. Prosty plan: wyjechać na Syberię, do Bijska! Kiedy? W lecie! Oczywiście najbliższym lecie! Można zapytać „ale po co”?

Aby się poznać

Po pierwsze, by dać trochę radości dzieciom, których jedynym sposobem spędzania wakacji jest kąpiel w rzece i wałęsanie się po mieście. Chcieliśmy pokazać, że można inaczej, radośnie i wesoło. Tak więc zorganizowaliśmy półkolonie dla dzieci rosyjskich i tych polskiego pochodzenia. Zorganizowaliśmy zajęcia, które dla polskich dzieci już wcale nie są tak atrakcyjne w porównaniu z komputerem, wyjazdem na obóz we Włoszech, czy spotkaniem z kolegami w galerii handlowej. Syberyjskie dzieci są inne! Chętne do zabawy, otwarte i ciekawe wszystkiego, co nowe. Uczyliśmy je języka polskiego, pokazywaliśmy jak nie zgubić się w lesie i jak z papieru zrobić pięknego łabędzia. Opowiadaliśmy im o Polsce, uczyliśmy ich języka polskiego oraz prowadziliśmy warsztaty historyczne. Na co dzień dzieci, których przodkowie są Polakami, mają utrudniony kontakt z Polską i językiem polskim. Nasz przyjazd zmotywował je do nauki, a nowe przyjaźnie spowodują, że zapewne przyjadą kiedyś do Polski i poznają miejsce, skąd pochodzili ich



dziadkowie. Zorganizowane półkolonie cieszyły się takim zainteresowaniem, że wiele dzieci nie mogło doczekać się następnego dnia zajęć. Zapotrzebowanie na tego typu opiekę jest tak duże, że moglibyśmy tam zamieszkać na stałe i niczym innym się nie zajmować. Sytuacja ekonomiczna regionu oraz rozluźnienie więzi rodzinnych spowodowały, że dzieci pozostawione same sobie lgną do każdej formy aktywności, doceniając w pełni najmniejszy okruszek zainteresowania i zorganizowanej zabawy czy edukacji. Na pewno przy następnym wyjeździe będzie to obowiązkowy punkt programu.

Aby pamiętać

Drugim powodem równie ważnym dla nas jako młodych Polaków była pamięć. W Altajskim Kraju jest piękny las, a w lesie wiele miejsc, które potrzebują właśnie naszej pamięci i troski, bo w tym altajskim lesie spoczywają Polacy, którzy zostali tam wywiezieni. O tych miejscach mało kto pamięta, niewiele osób wie, gdzie się znajdują, niełatwo je znaleźć w tych pięknych lasach. Głęboko w lesie wycinaliśmy krzaki i drzewa, które już tam się zadomowiły. Czasami bardzo trudno jest odnaleźć miejsca, przy-

roda bardzo szybko upomina się o swoją ziemię. My nie mieliśmy problemów ze znalezieniem tego miejsca, ponieważ towarzyszyła nam uczestniczka tamtych tragicznych wydarzeń z lat 40. XX wieku. Została na Altaju, jak wielu innych Polaków. Dlaczego? Ponieważ tak po prostu nie było jej stać nigdy na powrót do kraju młodości. Jej wspomnienia i opowieści spowodowały, że chcielibyśmy zrobić więcej. Praca, choć ciężka, dała satysfakcję. Wycieliśmy krzaki, drzewa, chwasty. Kolejne miejsce na jakiś czas uratowane od zapomnienia.

Aby pomóc

Kolejny powód by przejechać prawie 5000 km, to chęć pomocy przy budowie kościoła. Właśnie tak daleko od Polski na niezbyt przyjaznej ziemi ksiądz Andrzej buduje kościół. Chcieliśmy odrobinę pomóc i wnieść swoją cegielkę w tę budowlę. W porównaniu z tamtejszymi robotnikami byliśmy nie do pobicia, zarówno w szybkości jak i precyzji. Podczas naszego pobytu kościół wzniósł się o kilka metrów wzwyż. Z wdzięczności za naszą pomoc mogliśmy liczyć na opo-

Syberia...

 Dokończenie ze str. 13

wieści przy ognisku o *Altajskim Kraju* i jego mieszkańców i legendach.

Uczestnikami wyprawy, która po wielu staraniach, odbyła się w lipcu 2009 r. byli instruktorzy, harcerze i harcerki z Hufca ZHP Wrocław oraz wolontariusze z Wrocławskiej Fundacji Edukacji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej „Freya”. Każdy z nas wniósł nieoceniony wkład w to, aby nasza wyprawa osiągnęła swój cel. Każdy z nas dawał z siebie wszystko zarówno podczas zajęć z dziećmi, jak też w czasie prac porządkowych i budowlanych. Każdy z nas czerpał wiele radości z tego, że nam się udało zrobić coś naprawdę pozytywnego i tak po prostu dobrego.

Altajski Kraj, będący fragmentem Syberii, to urocze miejsce – nieskażona przyroda, gościnni ludzie i miejsca, gdzie można spotkać ślady polskości. Altaj to miejsce, gdzie styka się kultura Europy i Azji, gdzie można usłyszeć piękne legendy o szamanach i odważnych ludziach. Altaj to piękne góry, wspaniałe lasy i rwące rzeki.

Warto być razem

W ubiegłym roku spędziliśmy na Syberii dwa niezapomniane tygodnie. Widząc jak dużo radości przynieśliśmy dzieciom i jak wiele trzeba jeszcze pomóc na miejscach spoczynku Polaków, postanowiliśmy kontynuować nasz projekt i w roku 2010 grupa wolontariuszy z Fundacji „Freya” wyjedzie w sierpniu, aby spędzić na Syberii kolejne dwa tygodnie. W głowie roi się od planów i pomysłów, całkiem nowych i wydawałoby się nie do zrealizowania, ale wielu nie wierzyło również w nasz wyjazd w roku 2009, a jednak się udało! W tym roku projekt „Syberia – w poszukiwaniu przeszłości i przyszłości” będziemy realizować dzięki Bankowi BZ WBK, który zdecydował się udzielić nam wsparcia finansowego.

**MAŁGORZATA
CZAIKA-MORYŃ
KOORDYNATORKA PROJEKTU**

Do niepojętego Boga prowadzi niezliczona ilość dróg. W tradycji Kościoła katolickiego istnieje ich też bardzo wiele. Jedną z popularniejszych są miejsca szczególnej modlitwy. W bocznych ołtarzach i w małych kapliczkach stoją figury świętych, a przed nimi wytarte klęczniki, płomienie świec ofiarnych. Wiele z nich od lat gromadzi wiernych, którzy powierzają tam swoje troski, modlą się w ważnych dla siebie intencjach. Są to miejsca wyjątkowe i ważne, a także potrzebne w każdym kościele. W świątyni „Opatrzności Bożej” we Wrocławiu-Nowym Dworze ks. Krzysztof Hajdun, który pełni w parafii obowiązki proboszcza, stara się, by w tej od lat budowanej świątyni, także istniały takie miejsca.

Nowe miejsca modlitwy

KS. ADAM RYSZARD PROKOP

Nowy ołtarz

Pierwsze już powstało – jest to ołtarz z figurą św. Józefa, już teraz zwanego Nowodworskim. Rzeźba mająca prawie trzysta lat trafiła na parafię na początku lat osiemdziesiątych, wraz z pierwszym proboszczem ks. Aleksandrem Obercem. Przez wiele lat gromadziła wiernych w tymczasowej kaplicy. Po przeniesieniu do nowego kościoła długo nie można było dla niej godnego miejsca. 19. marca br., w doroczną uroczystość św. Józefa, rzeźba znalazła się w miejscu docelowym, w bocznym ołtarzu po prawej stronie prezbiterium. Po każdej Mszy Świętej można tam zobaczyć osoby wypraszające za wstawiennictwem Oblubieńca NMP łaski od Boga. Przed figurą można wrzucić swoje prośby – w ich intencji odprawiana jest dziewiętnastego każdego miesiąca okolicznościowa Msza św. do św. Józefa.

Pieta

Na przeciwnym końcu kościoła ma powstać podobny ołtarz. Plastyka, która ma stać w jego centrum, została uroczystie przekazana parafii 30. maja br. Ponad stuletnia kopia Piety Michała

Anioła trafiła do Wrocławia z Gery w Niemczech. Przez ostatnie dwadzieścia lat znajdowała się w filialnym kościele św. Jakuba, jednak nie można było tam, mimo wielu prób, znaleźć dla niej odpowiedniego miejsca. Ks. Klaus Schreiter, dziekan gerski, z radością przekazał ją ks. Hajdunowi,



K. Hajdun i K. Schreiter oraz Pieta

mając nadzieję, że w nowodworskiej świątyni Matka Boska Bolesna będzie miała godne mieszkanie i rząd dusz płaczących razem z nią, wypraszających u niej łaski od Boga.

Świątynia „Opatrzności Bożej” we Wrocławiu budowana jest od trzech dekad. Sfinalizowanie projektu wymaga jeszcze wielu lat pracy i nakładu sił. Potrzebna jest także modlitwa, aby wspólnota parafialna tworzyła także wielkość duchową. Najświętsza Maria Panna i jej Oblubieniec powinni przyczynić się do tego, by cel, zarówno ten zewnętrzny, jak i ten wewnętrzny zostały osiągnięte.

Wokół teraźniejszości – pytania o patriotyzm

JAN WIKIERA

Czy zjawisko patriotyzmu obecnie u progu drugiej dekady XXI wieku należy zaliczyć do kategorii tych pojęć, które przeminęły wraz z pokoleniem aktywnie biorącym udział w walkach o wolność, niepodległość, czekającym na rzeczywistość wolną od politycznego zniewolenia, w której wartości takie jak Bóg – Honor – Ojczyzna staną się powszechnie akceptowanymi aksjomatami życia publicznego? Skoro obecnie wartości te zdają się zanikać, to i pojęcie patriotyzmu ginie ze słownika. Tymczasem wiele faktów zdaje się wskazywać, że w materii tej mamy do czynienia nie z zaniżeniem, lecz pewnymi zmianami rzesz ludzi, którzy mają problemy z wyrażeniem swego stosunku do pojęcia Ojczyzny i wspólnoty kulturowej, której chcą być dziedzicami.

Ostatnie miesiące w jakiś sposób pokazały, że procesy zachodzące w społeczeństwie nie zawsze odpowiadają wizerunkowi przedstawianemu w mediach oraz przez niektóre tzw. autorytety. Spostrzeżenie tego faktu wywołało dosyć głośne niezadowolenie wielu środowisk, którym wydawało się, że w ponowoczesnym zatowiszowanym zrzeszeniu nie wystąpią zbiorowe reakcje świadczące o głębokim poczuciu przynależności do narodu. Prawdopodobnie stąd wzięła się gwałtowna reakcja na powstanie filmu „Solidarni 2010”, co na przekór krytykom przy-

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie dla tego dobra, jakim jest ojczyzna.

Jan Paweł II (*Pamięć i Tożsamość*)

sporzyło mu jedynie widzów. Również wielkość i skład społeczny kolejki przed pałacem prezydenckim zdaje się o czymś świadczyć, z pewnością tłum ten nie wyrażał poparcia dla polityki śp. Lecha Kaczyńskiego, postawa ludzi wynikała tu z głębszych pobudek.

Szkoda, że uczucia takie występują tylko w obliczu wielkich katastrof, jak np. ta, która wydarzyła się w Smoleńsku, dobrze jednak, że w ogóle są. Także i w naszym regionie widać było w tamtym czasie postawy budujące, liczny udział we Mszach świętych, pogrzebach ofiar z Dolnego Śląska, a także liczny udział Dolnoślązaków w pogrzebie pary prezydenckiej. Dziś, kiedy atmosfera tamtych dni przeminęła, a w mediach znów zapanował język sporu politycznego i gier, z którymi widzowie nie potrafią się zidentyfikować należałoby na zimno zanalizować problem miejsca patriotyzmu i świadomości narodowej w myśleniu przeciętnego Polaka.

Przed wszystkim patriotyzm to uczucie, nie jest więc ideologią i nie w każdym momencie musi znajdować swe uzewnętrznienie. Dobrze by było, żeby za nim szła świadoma myśl, która owemu uczuciu nadawałaby cechę trwałości, i pozwalała mu się uzewnętrzniać w sferze np. kultury. Wydaje się, że tu znajduje się wiele nieporozumień i zarzutów niekiedy nieuzasadnionych względem np. młodego pokolenia co do braku patriotyzmu. Każde pokolenie swe uczucia, także patriotyczne, winno móc wyrażać w znakach i symbolach dla siebie zrozumiałych. Tymczasem niekiedy młodzi ludzie spotykają się z dużą nietolerancją ze strony tych, którzy pa-

miętają swoje własne formy wyrazu i nie chcą dopuścić do siebie faktu, iż rzeczywistość się zmieniła. Jako przykład takiego zjawiska mogą posłużyć np. realizacje Muzeum Powstania Warszawskiego, osobie pozostające pod wielkim wpływem projektu „Gajcy”, czyli płyty inspirowanej przez twórczość poety okresu okupacji, wyrażonej dźwiękami muzyków młodego pokolenia. Gdyby w tej sprawie iść drogą tradycyjną, skończyłoby się na tym, iż młodzież byłaby zmuszana do nauki recytacji poszczególnych utworów poety i szybko by go zniecierliwiała, tymczasem dzięki płycie ma możliwość zapoznać się z ważnym fragmentem kultury polskiej, być może sam Gajcy nie zaakceptowałby warstwy muzycznej utworu, chociaż z drugiej strony grupa Sztuki i Narodu, którą reprezentował zdaje się nie unikała form nowoczesnych mimo ewidentnie prawicowego oblicza politycznego. Z podobną formą wyrazu mamy do czynienia również w wypadku płyty „powstańczej” zespołu „Lao Cze” czy np. nowoczesnych aranżacji powstańczych piosenek w wykonaniu różnych zespołów, starszemu pokoleniu nieodmiennie kojarzących się z łomotem.

O postawach patriotycznych młodzieży można również przekonać się przeglądając różne filmiki i prezentacje na popularnym Youtubie czy na różnych internetowych stronach i portalach, nie zawsze są to treści, z którymi należy się godzić. Niemniej jednak świadczą o poszukiwaniach w kierunkach, których z pewnością nie życzyliby sobie medialni dyktatorzy. Trzeba też pamiętać o kon-

 Dokończenie na str. 16

Wokół teraźniejszości

Dokończeni ze str. 15

kretnych akcjach związanych z przywracaniem pamięci historycznej, którym ton nadaje młode pokolenie, jak choćby bardzo widoczne we Wrocławiu akcje związane z przypominaniem pamięci rotmistrza Witolda Pileckiego. Działania te są o tyle ważne, że pokazują łączność naszego regionu z historią całego narodu, w sytuacji, w której kładzie się ogromny nacisk na przeszłość regionu z widocznym pomijaniem dziejów Polski, jak można to zobaczyć choćby w ekspozycji Muzeum w Pałacu Cesarskim przy ul. Kazimierza Wielkiego we Wrocławiu.

Wreszcie trzeba wspomnieć o pismach redagowanych i czytanych przez młodzież, choćby tych, z którymi można zapoznać się w Empiku. Ilość swego

rodzaju niepokornych treści w nich wyrażanych może budzić dużo pozytywnych refleksji.

Czy z powyższych spostrzeżeń można wyciągnąć jakiś generalny wniosek? Przede wszystkim jasno trzeba stwierdzić, że znaczna część Polaków, w tym także zupełnie młodych, nie godzi się na bycie wykorzenioną z własnej kultury magmą. W wielu wypadkach poszukują oni form wyrażania swych uczuć. Z pewnością można mieć do nich wiele zastrzeżeń, trzeba jednak wykazać nieco zrozumienia i nie obruszać się w sytuacji, w której nie chcą oni brać udziału w podniosłych, lecz dla nich nieczytelnych akademiach.

JAN WIKIERA



Kiesza emeryta przeważnie jest bardzo skromna, w portmonetce tylko kilka przegródek, w których znajdują się odliczone kwoty na niezbędne wydatki i opłacenie rachunków, i trzeba dobrze się nagimnastykować by na wszystko starczyło. Przestałam się już tym zamartwiać. Wszelkie ograniczenia, jakie wprowadzałam, pomagały tylko na krótko, bo natychmiast w te miejsca wkraçały nowe, niespodziewane potrzeby. I znów kołderka robiła się za krótka.

Co tydzień pozwalam sobie jedynie na jednorazowy zakup jednego z dzienników, co piątek, z programem telewizyjnym i dodatkiem kulturalnym. Dzięki temu dodatkowi mam nieco złudne wrażenie, że jestem na bieżąco z kulturą. Fakt, że dzięki temu odkryłam jakieś ze trzy nowo wydane książki, o których mogłabym nigdy się nie dowiedzieć. I to jest czysty zysk. A były to: poezje Filipa Larkina, książka biograficzna o Karolu Szymanowskim i ostatnia książka Johna Updike'a „A potem”. Pierwsze dwie już kupiłam, na trzecią czekam w kolejce w bibliotece.

Ale nie o tym akurat chciałam opowiedzieć. Otóż ostatnio otrzymałam od zaprzyjaźnionej osoby cały plik kolorowych tygodników z ostatniego okresu. Dostałam je do przejrzenia i ewentualnego oddania dalej. Ponieważ człowiek współczesny, a nawet emeryt, nie poprzestaje tylko na Larkinie, Szymanowskim czy Updike'u, pochyliłam się i ja z pokorą nad codziennym życiem naszych rodzimych gwiazd, czyli celebrytów, jak to się teraz mądrze nazywa.

Zaczęłam więc przeglądać, przerzucać te czasopisma, Bo czytać je o wiele trudniej. Ploty, ploty, ploty. Czasami jakiś wywiad. I mnóstwo upozowanych zdjęć.

Czytam ci ja taki wywiad, nawet niegłupi (czy zauważyli Państwo, jak wiele osób teraz uprawia jogę?) i już sobie zauważam – no, nareszcie jakiś człowiek głębiej myślący o życiu, miłości, odpowiedzialności. Właśnie założył rodzinę lub „jest w stałym związku”, urodziło im się dziecko. I opowiadają o szczęściu i znowu o odpowiedzialności.

Czytam, czytam. Aż tu, pod koniec, wiadomość o jego córce z poprzedniego



związku lub o jej dzieciach z poprzednim mężem. I nagle wszystko runęło, cały ten piękny obraz. Cała ta wielka odpowiedzialność, szczęście i miłość. Bo przecież w tle są ruiny czyjegoś życia. Pozostawione z tyłu kobiety, mężczyźni, dzieci.

Gdy ktoś opowiada, że żyje w zgodzie ze swoimi poprzednimi współmałżonkami i dziećmi z poprzednich związków, wydaje mi się jakbym żyła w zupełnie innym kraju, raczej muzulmańskim. gdzie ma się kilka żon i odpowiednio z nimi dużo dzieci. Nic nie mam naprzeciw takiemu życiu, co kraj to obyczaj, ale my mamy inne tradycje i zasady, więc to trochę dziwne, taka powszechna akceptacja.

A przede wszystkim nawet nie tyle akceptacja, ale nawet jakby aprobatą. Bo czymże jest radosne stwierdzenie że ktoś nareszcie znalazł „miłość swojego życia”, jeśli nie mówi się że to tylko po prostu – jego kolejna próba?

Byłam niedawno na pogrzebie seniora rodu. Za trumną siedział syn zmarłego, z drugą żoną i trójką nowych, maleńkich dzieci. W ławkach dokoła – jego dzieci z pierwszego małżeństwa, z własnymi dziećmi w wieku nowych dzieci ich taty. I przez cały ten czas miałam przed oczami nieobecna pierwszą żonę, którą widziałam nie tak dawno, samotną i opuszczoną, ciężko pracującą na siebie. I strasznie mi się zrobiło żal. Jej i jego, i ich wszystkich.

Wśród moich kuzynów mieliśmy w dalszej rodzinie

Gorzkie gody

ELŻBIETA NOWAK

jeden rozwód. Ojciec zostawił żonę z trójką dzieci i odszedł do swojej młodszej miłości, która też zostawiła dla niego swojego męża. Pozostawiona

żona żyła do końca swoich dni z raną w sercu. Najstarszy syn jest alkohikiem. Drugi z kolei zerwał bliższe stosunki z rodziną. Córka zaś najdłużej nosiła w sercu żal do ojca za to, co jej zrobił. Dopiero własna rodzina dała jej stabilizację duchową.

Dlatego gdy przeglądam tabloidy z życia celebrytów, wciąż sobie myślę, co znajduje się za kulisami tego ich pięknego, barwnego życia? Ile pozostawionych żon i dzieci, pokaleczonych na całe życie. Z ranami, których nic nie zblizni.

Ponury temat zafundowała Państwu na ten piękny czas. Ale może warto

czasem pomyśleć o tych, którzy nie potrafią się tak dobrze bawić jak wszyscy, choćby w weekendy. Pozostają w domu, w czterech ścianach, łykając łzy.



Do moich rąk trafiła niezwykła książka. Niezwykła z wielu powodów. Najpierw dla swej niepowtarzalnej naukowej koncepcji, która jednocześnie odbiera jej prawo klasyfikowania w znanych gatunkach narracji historycznej i publicystycznej. Jest to pozycja niebanalna także, a może przede wszystkim, z powodu bogatego ładunku wiedzy szczegółowej odnoszącej się do wszelkich znanych wizerunków świętego Franciszka, równie oryginalnej osobowości swoich czasów. Autor pracy „Święty Franciszek z Asyżu i kolekcjoner jego przedstawień”, prof. Franciszek Kusiak, zabiera czytelnika w podróż po świecie świętych obrazków, obrazów, rzeźb, miniatur. Stanowią one jednak tylko pretekst do odwiedzenia miejsc dzieciństwa autora, miejsc jego pracy jako dawnego oficera politycznego Wojska Polskiego, i historyka, nade wszystko zaś osobistych spotkań ze świętym i jego oryginalną osobowością.

cych z kościołów w Sewili. To samo wrażenie jedności kulturowej odnosi czytelnik po zapoznaniu się z wizerunkami Franciszka z książką w ręce oraz czaszką u stóp, co dawniej odbiorcy sztuki łatwo odczytywali jako symbol przemijania. I chociaż sam święty niechętnie odnosił się do zdobywania wiedzy przez członków swojego zakonu, to jego wyobrażenie jest również tworem tradycji zakonnej, narosłej w ciągu wieków istnienia wspólnoty, znanej przecież z udziału w licznych dysputach filozoficznych na uniwersytetach całej Europy średniowiecznej. Ciekawie prezentuje się konfrontacja wczesnych źródeł hagiograficznych

Kolekcjonowanie świętego Franciszka

ANNA SUTOWICZ

Prace naukowców mają zwykle pewną szczególną cechę: obok fontanny szczegółowej wiedzy, często niedostępnej dla przeciętnego czytelnika, pisane są językiem hermetycznym, wręcz uniemożliwiającym przyswojenie koncepcji całości. Franciszek Kusiak wyraźnie pragnął uniknąć tego błędu. Chociaż książka technicznie wielkim odczytaniem w historii i historii sztuki oraz ujawnia szerokość zainteresowań i horyzontów wiedzy profesora, pozostaje jednak nadzwyczajnie przystępna, wręcz przyjazna nawet dla słabo przygotowanego odbiorcy tego typu wiedzy. Gusta bardziej wyrafinowanych smakoszy wiedzy historycznej zostaną zaspokojone opisem warsztatu pracy autora: podaje on literaturę naukową nie tylko polską, ale również obcojęzyczną, zbierając najważniejsze opracowania i bibliografie na temat ikonografii i historii ruchu franciszkańskiego. Czytelnik poznaje także bogaty świat źródeł narracyjnych i ikonograficznych: hagiografii świętego Franciszka, licznych i różnorodnych obrazków dewocyjnych, pochodzących z różnych kręgów kultury europejskiej, znaczków, witraży i innych zabytków sakralnych skrywających się często w cieniu bocznych ołtarzy lub w zakrystiach polskich kościołów. Niewątpliwie historyk ten wykonał pracę nadzwyczajną, mówiąc, sam siebie nazywając po prostu „kolekcjonerem przedstawień św. Franciszka”. Szczerość zbieracza każe profesorowi

ujawnić wielość starań w pozyskiwaniu elementów tego niezwykłego zbioru, trud docierania do śladów sztuki, ale również małe i wielkie radości z przypadkowych znalezisk, które autor jednak interpretuje jako świadectwo osobistej opieki świętego i jego pomocy. Prowadzi czytelnika poprzez koleje swojej własnej pobożności i czci dla swego patrona, rozpoczynając od skromnego usprawiedliwienia, dlaczego nie będąc specjalistą w dziedzinie historii sztuki porwał się na tak trudny temat, jak zebranie i usystematyzowanie możliwie największej ilości wizerunków świętego Franciszka. Uczynił to niejako z wyboru Boskiego, pewnie dla zawstydzenia prawdziwych znawców rzeczy, którzy jak dotąd nie zdobyli się na taki trud. Może zbyt wiele wieść, a zbyt mało czuć?

Praca została podzielona według głównych motywów ikonograficznych związanych ze świętym. Poznajemy więc kolejno wizerunki zawierające obraz krzyża, jako głównego wątku w życiu świętego stygmatyka. Dzięki licznym dobrej jakości przedrukom obrazów, czytelnik może porównać sposoby ukazywania świętego Franciszka przez różnych malarzy i autorów dewocjonalistów, które jednak odślaniają wiele podobieństw, świadczących o dawnej jedności kanonów europejskiej sztuki sakralnej. Oto ten sam Ojciec Seraficki obejmowany przez Jezusa na Krzyżu na oleodrukach polskich wieśniaków sprzed wojny i na kopiach pochodzą-

i ikonograficznych Franciszka i bezpośrednich świadectw jego towarzyszy, którzy pragnęli zapamiętać piękną, ale dość wątlą i ascetyczną postać świętego, z późną tradycją narosłą w ciągu XIX i w XX wieku, ukazującą go jako dobrze zbudowanego mężczyznę pozbawionego szat w scenie spotkania z biskupem. Interesująca wydaje się także analiza motywu habitu świętego, która oddaje pierwszeństwo osobistej pobożności wielu artystów w tym względzie. Okazuje się bowiem, że obowiązujący szary habit pierwszych braci żebrzących, zmieniał barwy w zależności od czasów, hojności fundatorów, materiału rzeźbiarskiego i wizji artystycznej. Bywał więc złoty, czarny, a nawet biały, niczym u dominikanów. Na niektórych barokowych figurach artystów hiszpańskich święty Franciszek nosi się wręcz jak rodowity książę. W pracy profesora Kusiaka odnajdziemy także mniej znane elementy ikonografii Ojca Serafickiego. Ciekawe są zwłaszcza wizerunki związane z pobożnością różańcową, wśród których wyróżnia się wyobrażenie tzw. *Rosarium Beati Francisci*, charakterystyczne tylko dla zakonu franciszkańskiego drzewo genealogiczne, ukazujące związek duchowych potomków świętego Franciszka z Maryją. Autor pracy i kolekcjoner ikonografii franciszkańskiej wydobył i usystematyzował takie motywy jak: obraz stygmatów i sceny stygmatyzacji świętego, ptaków, wilka

Książka

i innych zwierząt towarzyszących Franciszkowi. W tym miejscu nawet te najbardziej powszechne wizerunki kazania do ptaków, ukazujące świętego jako postać bliską naturze i ufną w jej pierwotne dobro, uświadamiają odbiorcy wielką różnorodność i bogactwo sztuki. Wraz z profesorem Kusiakiem czytelnik musi zachwycić się atmosferą obrazów Giotta, oddających mentalność Wieków Średnich i ich rozumienie istoty duchowości franciszkańskiej, aby potem odkryć tę samą atmosferę zaufania i przyjaźni w obrazkach XIX-wiecznej niemieckiej malarki Marii Spötl.

Przy tej okazji nasuwa się zresztą refleksja, jak niewiele wiemy o artystach, ukrywających się za anonimowymi często obrazkami dewocyjnymi, które jeszcze tak niedawno gościły między kartkami naszych książeczek do nabożeństwa. Twórców tych oskarżano w ostatnich czasach o infantylizm i prymitywizm, który sprzeciwia się podobno pogłębianiu istoty pobożności. Profesor Kusiak odważnie staje w obronie tych śladów pobożności odchodzących w mroki tradycji, które ukazują przecież, wbrew pozorom, niezwykle różnorodność i niepowtarzalność. Nawet te szare, ukrywające tajemnice barw, papierowe, starte w modlących się dłoniach małe obrazeczki św. Franciszka potrafią zachwycić głębią zrozumienia jego duchowości. Niektóre są kopiami znanychmalarzy z nieomal wszystkich państw chrześcijańskiej Europy: od Hiszpanii, przez Szwajcarię, aż po dawne Kresy Rzeczypospolitej. Autorzy innych pozostaną na zawsze anonimowi. Te szare obrazki stanowią jednak niezatarty dotąd ślad ludzkiej pobożności, która szczególnie od końca XVIII wieku wkroczyła szerokim pochodem w najniższe warstwy ludowe. Moim zdaniem, świadczą także o istniejącym do około połowy XX wieku uniwersalnym sposobie odczytywania sensów religijnych w sztuce, wspólnych całej kulturze chrześcijańskiej bez względu na różnice języków narodowych i rodzimej tradycji. Tak samo

mogła rozumieć wizerunek świętego Franciszka w kapturze zakonnym naciągniętym głęboko na czoło z czaszką w ręce staruszka w Bawarii, jak i Polka na Podlasiu. Na różańcu zwieńczonym krzyżem franciszkańskim modlił się jakiś mężczyzna z Ohio w USA, rozmyślając o wizerunku Najświętszej Maryi Panny,

tak samo uśmiechniętej jak na na dziełach ukazujących otrzymanie odpustu dla Porcunkuli. Ta pobożność ludowa nie miała chyba zbyt wiele wspólnego z prymitywizmem, skoro wszystkie, absolutnie wszystkie wizerunki św. Franciszka w zbiorach profesora Kusiaka wykazują spore zróżnicowanie. Na każdym znać pobożną rękę nie tylko artysty, ale także właściciela dewocjonalium. W tym

sensie zbiór profesora posłużyć może nie tylko profesjonalnym badaczom sztuki, ale również historykom zainteresowanym kręgami pobożności ludowej i nie tylko ludowej. Wszak wiele z tych

przedmiotów należało do członków elit społecznych.

Na koniec trzeba złożyć hołd wielkiemu talentowi i pasji, z jaką autor oddał się pracy o kolekcji wizerunków św. Franciszka. W jej tle przewija się jego własny obraz, obraz człowieka głęboko religijnego, na którego osobistej pobożności wycisnęła piętno jego matka, wielka czcicielka Ojca Serafickiego. To ona po kryjomu wyszyła swemu synowi do munduru podchorążackiego medalik świętego, co przyprawiało go nieraz o kłopoty w czasach agresywnej indoktrynacji komunistycznej, ale i chroniło od utraty wiary i uczciwości chrześcijańskiej wobec siebie i innych w życiu, które nie zawsze przebiegało po prostych liniach, czego autor nie stara się w książce kamuflować. Świadomość tego ostatniego faktu stanowi chyba najdonioślejsze świadectwo autora książki i jej największy walor, przy którym wszystkie cechy pracy naukowej zyskują dopiero na prawdziwej wartości.

Franciszek Kusiak, *Święty Franciszek z Asyżu i kolekcjoner jego przedstawień*, Pelplin 2009, s. 304



Pielgrzymka do Francji

**Parafia św. Augustyna
Wrocław, ul. Sudecka 90**

**18 VIII – 29 VIII 2010
prowadzący: o. Marek Hasko
tel. 507 861 924
omarekh@wp.pl**

Dzień 1: Paryż: Notre Dame, Sainte Chapelle, kościół polski św. Rocha, Luwr, Wielkie Bulwary

Dzień 2: Paryż Sorbona, Panteon, Ogród Luksemburski, St. Germain des Pres, Plac Concorde, Pola Elizejskie, Łuk Triumfalny, Wieża Eiffla, Bulwar św. Michała

Dzień 3: Paryż: Wersal, La Defance, Bazylika Sacre Coeur, Rue du Bac (Kaplica Cudownego Medalika)

Dzień 4: Beauvais, Amiens, Rouen, Lisieux

Dzień 5: Bretania: Mont St. Michel, St. Malo, Cap Frehel

Dzień 6: Bretania: bretońskie drogi krzyżowe, urocze miasteczka, piękne wybrzeże

Dzień 7: Tours, zamki nad Loarą, Blois

Dzień 8: Chartres, Fontainebleau

Dzień 9: Reims, Verdun

Dzień 10: Sztrasburg: stare miasto, katedra, Parlament europejski

Koszt wyjazdu: 400 euro i 500 zł

(W kosztach pielgrzymki: autokar, ubezpieczenia, hotele, posiłki)

Katechizm i życie

Czasem w rozmowach z bliskimi oceniając negatywnie czyjeś zachowanie, mówimy: Trzeba nie mieć sumienia, żeby tak postępować! Czy zatem każdy, kto „ma sumienie” i postępuje zgodnie z jego wskazaniem jest już bez zarzutu? Czy sumienie może sprowadzić nas na manowce? Co wpływa na jego deformację? Jak należy je kształtować, by osiągnęło dojrzałość do właściwego reagowania na wszystko to, co człowiek myśli i czyni? Co znaczy być człowiekiem sumienia?

Od zarania dziejów filozofia i teologia podejmowały problem sumienia. Stary Testament określa je jako *Oko Boga w człowieku*, czyli uzdolnienie odczytujące fundamentalne prawo moralne, mówiące mu „czyń dobrze, a unikaj zła”, „nie czyń innemu, co tobie niemiłe”. Biblijne określenie sumienia akcentuje fakt, że źródło mierzenia jakości czynu znajduje się w sercu człowieka, które jest też symbolem miłości – wartości decydującej o jakości człowieczeństwa.

Sobór Watykański II przypomina, że *w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem...* Sumienie nie tworzy zatem normy, ale ją odczytuje. Ważne jest więc, by ją jak najdokładniej i jak najuczciwiej rozeznaczyć. Dziś jednak żyjemy w takich czasach, w których coraz powszechniejsze staje się przekonanie, iż to człowiek sam, bez odnoszenia się do prawa Bożego, może tworzyć przeróżne normy i zasady postępowania.

W konstytucji „*Gaudium et spes*” czytamy, że *sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Głos ten – jak pisze Jan Paweł II w encyklice Veritatis Splendor – skłania człowieka nie tyle do skrupulatnego przestrzegania uniwersalnych norm, ile do twórczego i odpowiedzialnego podjęcia zadań*

Jak osiągnąć dojrzałość sumienia?

osobistych, które Bóg jemu powierza. Zatem odwołanie się do sumienia jest równocześnie zatrzymaniem się przed Tym, który jest dawcą umiejętności rozróżniania dobra i zła. Sumienie jest związane nie z odejściem od siebie, ale z takim uwewnętrznieniem, dzięki któremu przeżywanie własnego człowieczeństwa staje się dotknięciem samego Stwórcy w Jego miłosnym działaniu wobec człowieka. W sumieniu dokonuje się dialog człowieka z samym sobą, ale też dialog człowieka z Bogiem. Stąd płynie wniosek, że w swych ogólnych wytycznych sumienie nigdy nie może się mylić. Spotkanie z Bogiem w sanktuarium człowieka jest wskazaniem, że nie można do końca zabić w sobie głosu Najwyższego. Można go co najwyżej stępić, uczynić głuchym, wyłączyć, ale nie zabić.

To, co naprawdę płynie z serca człowieka nie jest nigdy nakłanianiem do czynienia zła. Jeżeli ktoś popełnia grzech, jest to zawsze wyraz nieposłuszeństwa sumieniu albo efekt złe uformowanego wnętrza. Kiedy człowiek daje priorytet wadom, które są sprawnościami do czynienia zła, i ich nie koryguje, wówczas dochodzi do deformacji jego sumienia. Ale ponieważ jest ono głosem Boga, jest więc nadzieją, że ten „narząd słuchu” może zostać uzdrowiony. Zrobił to dla nas najwspanialszy Lekarz dusz, Jezus Chrystus, ustanawiając sakrament pokuty, który odradza i pobu-

dza ludzkie serce do większej wrażliwości. Zawsze jednak ponowne wejście na drogę prawości możliwe jest dopiero po zadośćuczynieniu Bogu i człowiekowi.

Sumienie jest *normą normującą* człowieka, ale jest też *normą normowaną*, tzn. że można je formować. Jak to robić? Poprzez dialog ze Stwórcą, obcowanie ze Słowem

Bożym, studium, życie sakramentalne, rekolekcje. Bardzo dobrym środkiem kształtowania sumienia jest rachunek sumienia, który powinno się robić niemal codziennie, a szczególnie dokładnie przed przystąpieniem do sakramentu pokuty. Praca nad sobą powinna polegać na tym, że eliminuje się wady, a rozwija cnoty.

Teologia moralna wyróżnia pewne „rodzaje” funkcjonowania sumienia. Jednym z nich jest sumienie przeduczynkowe, do którego człowiek powinien się odwoływać przed podjęciem decyzji, i sumienie pouczyńkowe, oceniające spełniony czyn w kategorii pochwały lub nagany. Można także mówić np. o sumieniu szerokim, tzw. laksystycznym, które jest liberalne i niewrażliwe na zło, i przeciwnym mu - sumieniu skrupulatnym, czyli nadwrażliwym, które w postępowaniu człowieka widzi wciąż jakieś uchybienia i nieprawidłowości.

Co znaczy być człowiekiem sumienia? Posłużę się prostą ilustracją: w „Księdze Tatr” przeczytałem kiedyś historię o tym, jak znany tatrzański przewodnik oprowadzał po górach dziennikarza z Warszawy, człowieka niewierzącego, który drwiąc sobie z jego krzyżyka zawieszonego na szyi, powiedział do niego: *Pan taki światły człowiek, a wierzy w takie zabobony! W odpowiedzi usłyszał: widziałem u pana portfel z pieniędzmi. Teraz kiedy jesteśmy tu, wysoko w górach, pan ma ręce zajęte ubezpieczeniem, mógłbym więc wyjąć go panu z kieszeni, a pana zepchnąć w przepaść. Powiedziałbym potem, że był to po prostu wypadek. Z całą pewnością by mi uwierzono. Nie zrobię tego jednak. A wie pan, dlaczego? Bo mam Boga w sercu. Redaktor o nic więcej już nie śmiał pytać. Tak więc być człowiekiem sumienia znaczy właśnie mieć Boga w sercu, a przez to dokonywać właściwych wyborów, emanować na zewnątrz miłością, życzliwością, pokojem, dobrocią, serdecznością...*

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 1783. (...) Sumienie dobrze uformowane jest prawe i prawdziwe. Formuluje ono swoje sądy, kierując się rozumem, zgodnie z prawdziwym dobrem chcianym przez mądrość Stwórcy. Wychowanie sumienia jest nieodzowne w życiu każdego człowieka, który jest poddawany negatywnym wpływom, a przez grzech – kuszony do wybrania raczej własnego zdania i odrzucenia nauczania pewnego.

Art. 1792. Nieznajomość Chrystusa i Jego Ewangelii, złe przykłady dawane przez innych ludzi, zniewolenie przez uczucia, domaganie się złe pojętej autonomii sumienia, odrzucenie autorytetu Kościoła i Jego nauczania, brak nawrócenia i miłości mogą stać się początkiem wypaczeń w postawie moralnej.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



Polska – moja Ojczyzna

Wiem że jest bardzo piękny świat cały;
Podziwiam to Boże dzieło!
Ja jednak jestem małym Polakiem –
tu się me życie zaczęło.

Nie przez przypadek. Bożym zrządzeniem
kraj ten jest moją Ojczyzną.
Więc: być Polakiem – mym przeznaczeniem,
a myśli inne – trucizną.

Gdy do Chorwacji jedzie Dagmara,
a Jaś do Turcji – na wczasy,
ja (z rodzicami) poznać się staram
ojczyste góry i lasy...

Nigdzie tak pięknie nie pachną kwiaty
i ptaki tak nie śpiewają.
Tu dom mój. Biedny czy też bogaty –
niech go Polacy kochają!

I chociaż znam już angielskie słowa
(bo trzeba innych rozumieć),
jednak najmilszą mi polska mowa,
chcę myśleć po polsku umieć.

Sztuka, kultura, kościoły – wiara...
Mamy tak piękne korzenie.
Czerpiąc z przeszłości, będę się starał
wypełniać me przeznaczenie.

Tu chcę się uczyć, żyć i pracować –
bogacić mój dom ojczysty.
Pragnę swe siły, trud ofiarować,
by wzrastał! Piękny i czysty!

Maria Żyromska



JAKIE BAJKI? JAKIE FILMY?

Na półkach naszych księgarń, często także już w bibliotekach leży wiele książek dla dzieci, w których wszechobecna jest atmosfera czarów, zaklęć, tajemnych znaków. Bardzo wiele bajek, które pojawiają się w telewizji ma także coś wspólnego z magią, czarami, a ich bohaterowie żyją w ciągłym lęku. **Czy sięgając po nie, zastanawiasz się, co ci to przyniesie – dobro czy zło? I – że nie podoba się to Temu, który kocha człowieka najbardziej, czyli Jezusowi Chrystusowi?! A przecież możemy Mu ufać, bo oddał za nas swoje życie, abyśmy mogli dojść do Nieba! I tak naprawdę On jeden wie, co dla nas jest dobre, bo widzi nasze życie w całości.**

Jeśli czytasz takie książki, jeśli oglądasz takie bajki – zrób sobie mały test: po zakończeniu lektury, po wyłączeniu telewizora zastanów się, dokąd biegną twoje myśli... Czy pojawia się w tobie pragnienie piękna, czynienia dobra? Czy podnosisz wtedy z tęsknotą wzrok do Nieba i szukasz obecności Pana Dobra, czyli Boga? Czy może odkrywasz w sobie złość, gniew, smutek, nienawiść, chęć przechrztenia innych, zaskodzenia im? Czy czasem nie wypełniają wtedy twojej wyobraźni potwory, duchy, demony? **Choćby były przedstawione w jak najbardziej wesołych kolorach nie daj się zwieść – zawsze ich królestwem jest królestwo ciemności, a zatem nie to, w którym króluje nasz Pan, Jezus Chrystus!**

Człowiek zawsze tęsknił do Nieba. Ta tęsknota wpisana jest w nasze serce przez Stwórcę. W starych baśniach dla dzieci słowa: *cud* i *magia* oznaczały mniej więcej to samo, a wydarzenie magiczne było czymś niezwykłym, nadprzyrodzonym, „niebieskim”... Ponadto zawsze tam dobro walczyło ze złem i w końcu zwyciężało. Było jasne, że w świecie tajemnych mocy – dla dobra człowieka zakrytych przed nim (tak jak jest napisane w Piśmie Świętym) – jest ktoś, kto czuwa nad ludźmi i pomaga im, gdy już nie mogą sobie poradzić. Czytając takie opowieści przeczuwało się, że ten ktoś, to Bóg – Dobry, Kochający, Wszechwiedzący i Wszechmocny Ojciec pochylający się nad swoimi stworzeniami.

Jednak od czasu opowieści w rodzaju *Harrego Pottera*, magia w książkach i filmach dla dzieci jest już niebezpieczną, ciemną rzeczywistością zaklęć i złych mocy – nieprzychylnych życiu człowieka w świetle Nieba. „Diabelska sztuczka z magią polega na tym, że diabeł tęsknotę do Nieba zamienia w świadomości człowieka na tęsknotę do doznawania niezwykłości (...), a jest to jak rozciąganie niskiego sufitu nad głową człowieka, który właśnie podniósł wzrok, aby marzeniami sięgnąć gwiazd”¹. Wyobraź sobie, że jesteś właśnie w takiej sytuacji. Czy chcesz przebić wzrokiem ten niski

„sufit”, choćby najbardziej kolorowy i błyszczący, czy zadowolisz się „sufitem” i zapomnisz, że nad nim jest Niebo – prawdziwa kraina piękna i dobra?

Przestrzeń literatury i filmu to także miejsce walki o twoje myślenie, o twoją świadomość. Dziecko Boże nie może dać się oszukać! Wie, że ponad tym „sufitem niezwykłości” jest Niebo i jest Bóg! Zatem bardzo ważne jest, co czytasz i oglądasz, bo te treści kształtują Twoje myślenie. Szukaj więc takich bajek, takich filmów, które podobają się Panu Bogu!



¹ Małgorzata Nawrocka – autorka wielu pięknych książek dla dzieci, m.in. powieści antymagicznych: *Anhar* i *Alhar – syn Anhara*.



Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam...
– śpiewamy codziennie w Apelu Maryjnym o godz. 21.00, łącząc się z pielgrzymami na Jasnej Górze w Częstochowie.

Co to znaczy: **czuwam**? To znaczy: **jestem uważny, aby mnie zło nie zaśkoczyło i nie przechrztyło.**

To znaczy – **świadomie wybieram Dobro!**

To, co najlepsze!



ZAGADKA RYSUNKOWA



Jak myślisz – jaką prawdę przedstawia ten rysunek? Czy wszyscy ludzie o niej pamiętają?

KONKURS WAKACYJNY „TO JEST MOJA OJCZYZNA”

Kochani! Będziecie podczas wakacji w różnych miejscach. Jeśli poczujecie, że coś, na co patrzą Wasze oczy, to właśnie część naszej Ojczyzny – Polski (budowle, przyroda, ludzie, miejsca...) zechciejcie się tym podzielić z czytelnikami Okruszka. Możecie to uwiecznić w postaci pracy plastycznej lub wykonać zdjęcie, a potem (prace czy fotografie – z krótkim opisem) przysłajcie pod adres redakcji. Nagrody czekają na Was, a my oczekujemy z niecierpliwością na każdy list!

Kochani Przyjaciele Okruszka!
Z przyjemnością zawiadamiamy, że nagrodę za obrazek ułożony z naszych minipuzzli drukowanych w kolejnych numerach Okruszka otrzymuje teraz Weronika Cmokowicz z Szymonkowa. Gratulujemy! Nagroda dotrze drogą pocztową. Czekamy na następne listy! Zachęcamy wszystkie dzieci do rozwiązywania naszych zadań, bo przecież są łatwe. Piszcie do nas!

ELIMINATKA

Odgadnij znaczenie haseł i wykreśl je z kolejnych kolumn (pionowo). Pozostałe litery czytane rzędami (poziomo) utworzą rozwiązanie. Jest to ważne zadanie dla każdego dziecka na czerwiec.

1. Pojazd Piotra Apostoła
2. Na nim świat został odkupiony
3. Ten, który czuwa nad światem
4. Straszna choroba, z której Pan Jezus uzdrawiał
5. W Jego Imieniu mamy zbawienie
6. W Biblii – symbol radości (pierwszy cud Pana Jezusa)

1	2	3	4	5	6
P	K	B	O	D	W
Ł	Z	I	T	Ę	K
U	R	J	P	J	I
A	N	U	B	E	O
Ó	G	Ó	R	U	Z
A	Z	R	O	Z	K
D	S	Z	A	U	K
O	Y	G	L	N	N
Ż	Ż	Y	D	S	O

NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

Czerwiec jest miesiącem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Serce to było przebite włócznią na krzyżu i wypłynęła z niego Krew i Woda Święta.

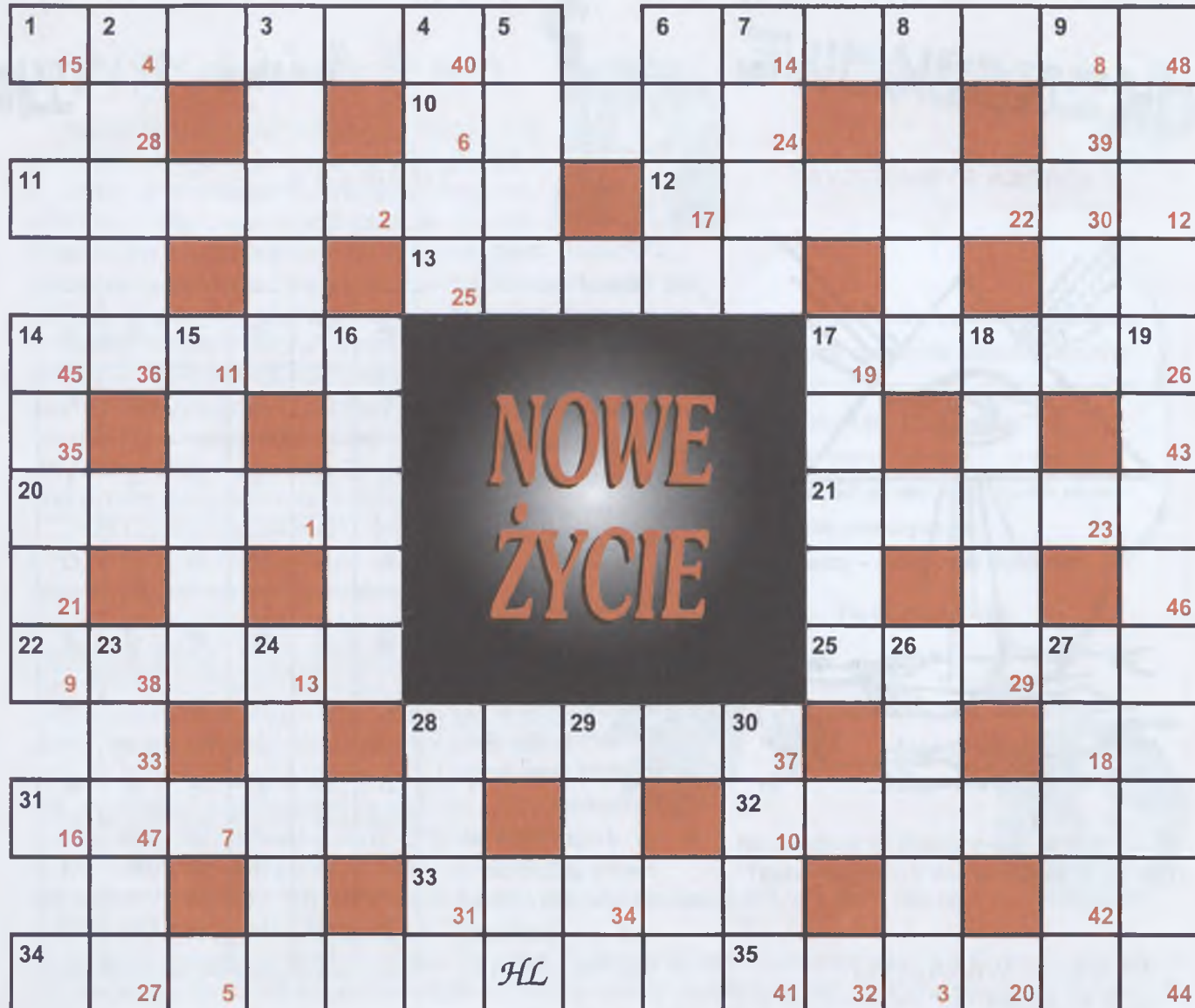
Serce Pana Jezusa gorąco nas kocha Pan Jezus prosi: wyjmij mi kolce.

Odmówię litanii do Serca Pana Jezusa w domu lub na nabożeństwie czerwcowym i narysuję kwiatek na kolcu.



*Serce Jezusa
włócznią przebite,
zmiłuj się nad nami.*

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) uczestnik sprawy sądowej; 6) państwo nad Dniestrem, ze stolicą w Kiszyniowie; 10) hebrajska „Księga blasku”; 11) był nim zwycięzca spod Trafalgaru; 12) mistrz cymbałów; 13) germański bóg wojny, od jego imienia pochodzi angielska nazwa środy; 14) kojarzy się z jesienią; 17) brylant dla ubogich; 20) tam urodził się bł. ksiądz Popiełuszko; 21) śląski działacz niepodległościowy; 22) rozpadlina w masywie skalnym; 25) „słuszną” porcja; 28) kolor kropek na czarnej krowie; 31) pyszny dodatek do mięs; 32) najważniejsze w czerwcu br. polskie wydarzenie polityczne; 33) śliczny drobiażdżek; 34) patrz: 17 poziomo; 35) białoruska wieś, spacyfikowana przez Niemców w 1943 r., nie mylić z Katyniem.

PIONOWO: 2) forma ukształtowania terenu często spotykana w Karpatach; 3) biała, lniana chusta nakładana na szyję i ramiona księdza; 4) sprzedał pierworództwo za miskę soczewicy; 5) uważa się je za największy wynalazek wszech czasów; 6) wisi w Prado bez ubrania (w ubraniu też wisi); 7) „zadżumione” miasto; 8) w Polsce wprowadzony po raz pierwszy przez Władysława Łokietka, popularnie zwany „czerwońcem”; 9) w Pizie jest jedna (i to krzywa), a u Tolkiena aż dwie; 14) prosty budynek gospodarczy, służący często do przechowywania narzędzi; 15) miasto, którego nazwa pierwotnie oznaczała wspólnotę terytorialną i rodową, obecnie stolica województwa; 16) nad tą rzeką mogłaby się przechadzać Julia Capuletti; 17) kraina geograficzna w Rosji, miejsce zsyłek wielu tysięcy Polaków w XIX i XX wieku; 18) próznik, obibok i morfinista – oto sylwetka jednego z bohaterów powieści E. Orzeszkowej; 19) grupa religijna lub pseudoreligijna, zazwyczaj na marginesie głównego nurtu wyznaniowego; 23) np. Myśliborski na Dolnym Śląsku; 24) miasto na Pomorzu, prawa miejskie nadał mu Władysław Łokietek; 26) pachnąca część kaszalota; 27) imię bł. ks. Popiełuszki; 28) juhas po awansie; 29) flara, rakietka sygnalizacyjna; 30) ponoć najlepszy zakazany, ale czy najzdrowszy?

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 48 utworzą hasło – fragment wypowiedzi bł. ks. Jerzego Popiełuszki, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 25 lipca z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 4/2010”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 4/2010: POZIOMO: triduum, ognisko, Mojra, akowiec, Liguori, redyk, mazda, Fudzi, summa, Zorro, wakat, agada, uluda, Pindar, Pleban, Nosal, płonka, Appian. PIONOWO: Ryksa, Dawid, Umer, moce, Orly, Gaik, Isuzu, kuraż, masyw, zamek, akant, fuzja, derma, lwona, anioł, Auden, Glemp, Drawa, urna, ursa, apla. HASŁO: Słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania (Ps 33,4-5). Nagrody wylosowali: Irena Rybakowska (Wąsosz), Dorota Baranowska (Oleśnica), Alicja Kucharska (Wrocław), Dorota Wójcik (Brzeg), Alfons Ilski (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Przewodnik na drogach życia duchowego

MAREK GORBENKO

Kościół w Polsce przygotowuje się w tym roku do kolejnej kanonizacji. 17 października 2010 roku Ojciec Święty wyniesie do chwały ołtarzy Stanisława Kazimierczyka (1433-1489), kapłana krakowskiego, który został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 18 kwietnia 1993 roku. Ojciec Święty powiedział o nim wtedy, że dla wielu był przewodnikiem na drogach życia duchowego. Tym razem zostanie on na nowo przypomniany całemu Kościołowi.

Papież Benedykt XVI 19 grudnia 2009 r. podpisał dekret o cudzie za wstawiennictwem bł. Stanisława Kazimierczyka, co umożliwia jego kanonizację. Cud, który został zatwierdzony dotyczy uznania uzdrowienia Piotra Komorowskiego. Jest to cud bardzo dawny, bo wydarzył się w 1617 r. Polegał on na przywróceniu wzroku. Uzdrawiony poprzednio stracił jedno oko i było niebezpieczeństwo utraty wzroku w drugim. Właśnie za wstawiennictwem bł. Stanisława Kazimierczyka wzrok mu ocalał. Do uznania przez Kościół świętości błogosławionego wymagany jest cud, czyli nadzwyczajny znak od Boga, którego udzielił On za wstawiennictwem swego sługi. Cud dokonany przez bł. Stanisława otwiera Mu więc drogę do kanonizacji. Kiedy Kościół czci jakiegoś świętego, głosi skuteczność Ewangelii. Ponadto każda beatyfikacja i kanonizacja jest dla chrześcijan potężną zachętą, by intensywnie i z entuzjazmem iść w życiu za Chrystusem, zdążając ku pełni chrześcijańskiej egzystencji i doskonałej miłości. Święci są zatem znakiem radykalnej nowości życia, którą Syn Boży przez swoje wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie wszczepił w ludzką naturę. Są też szczególnymi świadkami wiary. Dlatego nie reprezentują przeszłości, ale stanowią zawsze aktualne wyzwanie dla Kościoła i społeczeństwa.

Błogosławiony, a wkrótce święty, ksiądz Stanisław odznaczał się dużą wiarą, był też jako człowiek wrażliwy

na innych, a zwłaszcza na bezdomnych i ubogich. Tym zatroskaniem o najuboższych zdobył sobie wielki szacunek. Należał do zakonu kanoników regularnych



laterańskich, w którym otrzymał święcenia kapłańskie (1456), pełnił następnie funkcję kaznodziei, mistrza nowicjatu, przeora i spowiednika w krakowskim

kościół Bożego Ciała, studiował także na Akademii Krakowskiej. W swoich obowiązkach, które wypełniał, na co dzień, był również wychowawcą kleryków. Był świetnym kaznodzieją. W kazaniach podkreślał, że największą wartością każdego chrześcijanina w życiu codziennym jest Msza Święta i przyjmowanie Komunii Świętej po należyтым przygotowaniu i z dziękczynieniem. Świętość nie jest drogą dla nielicznych, bo każdy, kto przyjął chrzest ma stawać się świętym. Święci i błogosławieni to nasi przewodnicy w drodze do nie-

ba, pokazujący jak realizować jak realizować płynące z sakramentu wezwanie do świętości. Święci i błogosławieni sami, mimo trudów życia, pozostali wierni Bogu do końca i dążyli do świętości.

Stanisław Kazimierczyk już za życia uważany był za świętego. Prowadził życie pełne modlitwy, wyrzeczeń i umartwień. Przeżył 33 lata w klasztorze i zmarł w opinii świętości. Pochowano go pod posadzką kościoła Bożego

Ciała w Krakowie, zgodnie z jego pokorną prośbą, aby wszyscy deptali jego grób. Wspomnienie liturgiczne bł. Stanisława obchodzone jest 5 maja.



27. OBÓZ ADAPTACYJNY

**DUSZPASTERSTW AKADEMICKICH
WROCŁAWIA I OPOŁA**

w BIAŁYM DUNAJCU!

1-15 września 2010

cena 370 zł (100 zł zaliczki przy zapisach)

Zapisy:

- internetowo,**
- w duszpasterstwach akademickich**

WWW.BIALYDUNAJEC.ORG